Nr 182. Kraków, Sobota 10 Sierpnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 sierpnia.

Sprawa kreteńska weszła już formalnie na drogę dyplomatyczną. Wprowadził ją na tę drogę pierwszy ambasador rosyjski Nelidow. Wystosował on bowiem do Porty notę, w której wskazując na niepewny stan rzeczy na Krecie, wyraża obawę co do bezpieczeństwa życia i mienia rosyjskich poddanych, przebywających na tej wyspie, i wypowiada nadzieję, że Turcya, mająca obowiązek opieki nad osobami, zostającemi pod protektoratem Rosyi, w należytym stopniu poczuje ciężącą na niej odpowiedzialność i z całą energią starać się będzie o uchylenie wszystkiego, co mogłoby jakąkolwiekbądź szkodę przynieść rosyjskim poddanym.

Ten krok Nelidowa uczyniony był niewątpliwie w porozumieniu z ambasadorem francuskim, a obu dyplomatom chodziło głównie o to, aby wzniecić nieufność Porty do Anglii i wybić sułtanowi z głowy wszelką myśl zbliżenia się do mocarstw centralnych. Ze strony rosyjsko-francuskiej starano się usilnie dowodzić, iż ruch kreteński wychodzi od Anglii, która dąży niby do opanowania Krety i do oderwania tej wyspy od państwa tureckiego. Dyplomacyi angielskiej powiodło się jednak w stosownej chwili przewrócić te sieci intryg, do czego w niemałym stopniu przyczynili się także przedstawiciele mocarstw centralnych. Sułtan zdaje się teraz dowierzać bardziej tym ostatnim, czego oznaką jest obsypywanie grzecznościami ambasadora ausrtyackiego bar. Calice i tegoż rodziny.

Lecz dyplomacya francusko-rosyjska nie dała za wygraną. Objawem tego jest właśnie nota rządu greckiego do mocarstw, której obszerniejszą analizę już wczoraj podaliśmy. Sfery dyplomatyczne nie wątpią, że ta akcya rządu greckiego jest dziełem rosyjsko-francuskiego wpływu. Nie dziw też, iż nie wywołała ona dobrego wrażenia.

W tej mierze piszą nam bowiem z Wiednia:

(*F*) „Nota, jaką rząd grecki przesłał swoim reprezentantom zagranicą o sytuacyi na Krecie, wywarła bezsprzecznie niepomyślne wrażenie w tutejszych kołach rządowych, jak wogóle w owych kołach dyplomatycznych, które nie chciały sprawie kreteńskiej nadawać charakteru międzynarodowej kwestyi. Jeżeli dotychczasowemu zupełnie poprawnemu stanowisku rządu greckiego w tej sprawie wyrażano bezwzględne uznanie i jeżeli *właśnie* w tem widziano rękojmię, iż ruch kreteński da się rychło przytłumić, to obecnie powstało tem żywsze zdziwienie, iż gabinet grecki jednym zamachem dokonał zwrotu i do sprawy kreteńskiej wmieszał się za pomocą akcyi dyplomatycznej.

Właśnie ta interwencya może wysunąć sprawę kreteńską po za obręb lokalny, w którym się dotąd utrzymywała i mieści w sobie przeto zaród do dalszego zawikłania tej kwestyi. Grecya staje się rzecznikiem niezadowolonych Kreteńczyków wobec Europy, uważa ona środki przedsięwzięte przez Turcyę dla uspokojenia ludności na wyspie za błędne, występuje ze skargą na postępowanie władz tureckich. To wszystko może naturalnie zachęcać Kreteńczyków do oporu przeciw rządowi tureckiemu, może podniecać panheleńskie uczucia i dążenia, a choćby akcya ateńskiego gabinetu pozostała bez żadnego wpływu, to jednak nie przyczyni się ona do ułagodzenia i uspokojenia wzburzonych drażliwości i namiętności.

Według wiadomości, jakie odbiera *Pol. Corresp.* z Aten, uchwaliła Porta postawić Kretę w stan oblężenia. W jakim zakresie i z jaką miarą surowości przeprowadzonem zostanie to rozporządzenie, zależeć będzie od sytuacyi w poszczególnych punktach tej wyspy. Jednocześnie donoszą także, iż w stolicy greckiej zbiera się czem raz liczniejsze zastępy zbiegów. Rząd grecki utworzył komitet, który ma dostarczać środków utrzymania emigrantom. Włoski poseł przy dworze greckim, hr. Fé d'Ostiani, oddał na ten cel do dyspozycyi ubikacye szkół włoskich w Atenach, a komitet przyjął tę propozycyę z wdzięcznością.

W pałacu luksemburgskim w Paryżu rozpoczęło się wczoraj posiedzenie senatu, jako trybunału państwa. O godzinie 1 po południu zebrał się senat francuski, aby wydać wyrok na trzech ludzi oskarżonych o zamach na bezpieczeństwo państwa: jenerała Boulangera, Dillona i Henryka Rocheforta. — Rozprawa procesowa rozpoczęła się odczytaniem przez prokuratora jeneralnego Quesney de Beaurepaire aktu oskarżenia, który jest bardzo długi. Odczytanie dokumentów i dowodów, które senatorom doręczone zostały w formacie książkowym, zajmie prawdopodobnie trzy dni czasu. Dopiero wówczas prawica będzie mogła postawić kwestyę kompetencyi.

W Berlinie już od dłuższego czasu mówią o tem, że dla opracowywania spraw kolonialno-politycznych potrzeba stworzyć osobny organ. Nie chodzi tu o zorganizowanie nowej władzy państwowej, lecz tylko o kolonialno-polityczny oddział w urzędzie spraw zagranicznych. Według *Nat. Ztg* ma być utworzoną nowa posada dyrektora takiego oddziału, a równocześnie zażądanem będzie od parlamentu uchwalenie nowych środków pieniężnych dla dalszego prowadzenia ekspedycyi Wissmanna.

Na dzisiejszem posiedzeniu angielskiej Izby wyższej będzie lord Carnarvon interpelował rząd co do zamiarów jego względem Egiptu wobec zwycięstwa pod Toski, a lord Salisbury odpowie na tę interpelacyę. W Izbie gmin, która w ostatnich czasach szybko załatwiła trzy czytania bilu o apanażach i projekty szkockie, wzbudziły niedawno preliminarze szefa szkolnictwa na oświatę ludową pewne zainteresowanie się tą kwestyą. — Według wykazów Sir Williama Hart-Dyka, preliminowana suma wynosi $3^7/_{10}$ milionów f. szterl., tj. o 100,000 f. szterl. więcej, aniżeli w ubiegłym roku. Z dostarczonych przez ministra danych o wzmagającej się frekwencyi szkół okazuje się, iż takowa zwiększyła się o 100,000 uczniów i liczy obecnie więcej niż $3^3/_5$ mil. uczniów. Państwo wydaje zatem na każdego ucznia szkoły ludowej rocznie nieco więcej, niż 1 funt szterl. Obecnie korzysta z nauki ludowej 17% ludności, podczas gdy w roku 1870 tylko 7% uczęszczało do szkół ludowych.

Z Neapolu dochodzi wiadomość, iż wczoraj umarł tam były prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Benedetto Cairoli. Urodzony w Pawii w r. 1826, brał Cairoli udział w roku 1848 w powstaniu medyolańskiem i w wojnie Sardynii przeciw Austryi. W latach 1859—1860 służył pod Garibaldim i był ciężko rannym pod Palermo. Na arenę parlamentarną wstąpił Cairoli w r. 1868 i zajął odrazu wybitniejsze stanowisko, jako przywódzca skrajnej lewicy. W latach 1878—1881 był prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych. Później był on jednym z przywódzców pentarchii. W ostatnich latach, gdy Crispi stanął na czele rządów, należał Cairoli wprawdzie do tych deputowanych włoskich, którym nie zupełnie dogadza potrójne przymierze, ale z powodu nadwątlonego stanu zdrowia rzadko tylko mógł brać udział w posiedzeniach Izby.

Do *Daily News* piszą z Odessy, że w ostatnich dwóch tygodniach aresztowano w Charkowie 84 rewolucyonistów, między nimi 31 żydów. W Odesie zaszły również liczne aresztowania, a w ręku policyi znajduje się spis członków południowej sekcyi rewolucyjnego stronnictwa. Aresztowani wszakże nie mają należeć do rewolucyjnego, lecz socyalistycznego stronnictwa, które się bardzo szybko organizuje.

Z Rzymu dochodzi nas ważny dokument. Wiadomo, że władze szkolne rosyjskie wywierają silny nacisk, aby dziatwa i młodzież szkolna katolicka w dniach galowych uczęszczała do cerkwi prawosławnej. Opór, jaki temu żądaniu inspektorów stawiali katecheci katoliccy, stał się powodem zredukowania pensyi biskupa żmudzkiego X. Palulona, jako kary za to, że biskup poparł katechetów. Dowiadujemy się również, że z powodu tego żądania władz szkolnych kilku katechetów niemogących się na nie zgodzić, zostało usuniętych ze swych posad, a nawet dwóch wydalono w wewnętrzne gubernie Rosyi. Wobec tego Stolica św. wydała dekret niniejszy, rozstrzygający zasadniczo pytanie, czy godzi się z prawem kościelnem uczęszczanie młodzieży szkolnej katolickiej na nabożeństwa prawosławne. *Roma locuta — causa finita.* Sądzimy, że te słowa nie będą tylko rozstrzygające dla duchowieństwa, ale także powinny przekonać władze rosyjskie, że tu chodzi o zasadę stanowczą.

Podajemy odnośny dokument w tekście łacińskim i w tłómaczeniu:

Cum Supremae Congregationi Romanae Inquisitionis generalis propositum fuerit dubium: „Utrum permitti possit catholicis acatholicorum functionibus religiosis interesse" Emi et Rmi PP. Inquisitores Generales, re mature perpensa, in conventu Feriae IV 19 Junii respondendum censuerunt: Negative.

Quam EE. PP. sententiam SSmus Dnus Noster in Audientia ejusdem diei benigne confirmare et approbare dignatus est.

Haec Amplitudini Tuae significans, animi mei sensus etc.

Datum Romae die 28 Junii 1889.

(„Gdy najwyższej Kongregacyi rzymskiej Inkwizycyi jeneralnej przedłożoną została wątpliwość: „czy dozwolonem może być, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych akatolików", Ich Eminencye i Przewielebności Inkwizytorowie jeneralni, rozważywszy rzecz dojrzale na zgromadzeniu we środę 19 czerwca, uchwalili odpowiedzieć: przecząco.

„Który to Ich Emin. i Przewielebn. wyrok Ojciec św. nasz na audyencyi tegoż dnia łaskawie uznać i zatwierdzić raczył. O tem Przewielebność Twoją zawiadamiamy itd.

„Dan w Rzymie 28 czerwca 1889".)

Mniemaliśmy, że nie zajdzie żadna przerwa w rozpamiętywaniach *N. Reformy* nad broszurą p. Bobrzyńskiego: Z chwili „rozstroju" i że dziennik ten, porwawszy ją skwapliwie, nie wypuści z ręki tak długo, aż póki nie przerobi wszystkich jej ustępów i nie przyczepi do nich swego własnego komentarza. Omyliliśmy się. Rozpamiętywaniom tym brak ciągłości i spójności; wyrwano dotąd dorywczo jeden szczegół o chłopie, przekręcono następnego dnia tendencyę artykułu *Czasu*, a wczoraj urządzono artystyczną pauzę, — zapewne celem zaczerpnięcia dalszych natchnień z którego ze zdrojowisk krajowych...

Wyznajemy, że ta przerwa nie jest nam na rękę, gdyż, nie chcąc nużyć czytelników bezpłodną polemiką, pragnęliśmy odrazu odpowiedzieć na wszelkie wycieczki przeciw nam pośrednio lub bezpośrednio wymierzone. Stało się to niestety niemożliwem, a przeto z odpowiedzią dłużej zwlekać nie możemy, nietyle ze względu na nas, ile raczej ze względu na instytucyę, która, szarpana przed i podczas wyborów przez *N. Reformę*, *Przyjaciela ludu* i t. p. pisma, nie może mieć i po wyborach spokoju i staje się zawsze przedmiotem brutalnych pocisków.

Mamy tu na myśli komitet centralny przedwyborczy. „Pokazało się — pisze *N. Reforma* — teraz przy wyborach, że chłopi i do swoich mają zaufanie, a tam gdzie mieli zaufanie do jednego szlachcica, to egzekutorzy komitetu centralnego narzucali im innego: *vide Mielec.*" Możemy stanowczo oświadczyć, że baśń o owych egzekutorach komitetu centralnego, narzucających się w Mielcu, jest po prostu kłamstwem i wzywamy *N. Reformę*, aby nam wymieniła po nazwisku owych egzekutorów. Wszak redaktor *N. Reformy* zasiadał w komitecie centralnym i powinien sobie przypomnieć, że skutkiem petycyi włościan z Mieleckiego, popartej przez hr. Reya na posiedzeniu komitetu centralnego, komitet ten uchwalił jednomyślnie polecić uzupełnienie się komitetowi powiatowemu tak, jak tego żądali włościanie i hr. Rey i że następnie na wniosek komitetu powiatowego komitet centralny jednomyślnie zatwierdził kandydaturę hr. Reya. Wszak te uchwały były drukowane także w *N. Reformie.* Komitet centralny działał jawnie, i pokątnymi egzekutorami się nie posługiwał; takich egzekutorów tajnych, których szlachetnem zadaniem było paraliżować akcyę legalnego komitetu centralnego, miał tylko samozwańczy komitet wiecowy.

Tyle co do komitetu centralnego. Na tem moglibyśmy właściwie poprzestać, bo *N. Reforma* już od tygodnia dusi broszurę p. Bobrzyńskiego i stara się z niej wycisnąć wszystko, co tylko możnaby choć pozornie wyzyskać przeciwko nam, ale nie zdołała nic wycisnąć prócz kandydatury chłopskiej. Nie przeczyliśmy wcale, lecz otwarcie wyznaliśmy, że na tym punkcie mamy nieco odmienne zapatrywanie od p. Bobrzyńskiego, boć on także użyteczność posła-włościanina w Sejmie czyni zależną od pewnych danych, których właśnie w obecnym składzie Sejmu nie widzimy i dlatego pozostać musimy w wątpliwości, czy chłop w Sejmie nie będzie mętnym i ujemnym czynnikiem. W każdym atoli razie chodzi tu tylko o drobną różnicę zapatrywań, którą *N. Reforma* chce wyśrubować do wysokiej potęgi i wmówić w siebie i w swoich czytelników, iż w stronnictwie konserwatywnem odezwały się sprzeczne ze sobą prądy. Jestto nieprawda. Na nic się nie zdadzą *N. Reformie* wszelkiego rodzaju umizgi. Żywioły konserwatywne, związane ze sobą nie jakiemś koteryjnem hasłem lub chwilowym interesem, ale głęboką wspólnością zasad, rozstroić się nie dadzą. Dowodem tego właśnie broszura p. Bobrzyńskiego. P. Bobrzyński podpisał wprawdzie sam swoją broszurę i wypowiedział w niej swoje indywidualne zapatrywania i poglądy, które jednak co do kwestyj zasadniczych są niewątpliwie zgodnemi z całym programem obozu konserwatywnego. Niech *N. Reforma* kręci, jak chce, ale z broszury p. Bobrzyńskiego nie ukręci bicza przeciwko nam, lecz tylko przeciwko sobie. Wszak p. Bobrzyński wybornie i prawdziwie naznaczył ciasny horyzont aktualnej, niedającej się oddzielić od frazesu polityki naszych pseudo-postępowców i demokratów, wszak on wyraźnie stwierdził, iż wszystko, czego ci panowie się dotkną, przybiera w ich rękach i ustach znamię mniej lub więcej pustego frazesu. Wszak p. Bobrzyński wskazał niebezpieczeństwo rozstroju, jakie wystąpiło podczas wyborów w kierunku socyalnym, na który ci panowie przerzucili wszystkie swoje usiłowania. Zalecamy *N. Reformie*, aby te uwagi pilnie sobie odczytała, głębiej je przetrawiła i wysnuła z nich pożyteczną dla siebie naukę. O nas i o nasze stronnictwo niech się nie lęka *N. Reforma.* Pełen siły i politycznej wytrawności głos p. Bobrzyńskiego, zgodny z zasadniczym kierunkiem naszego pisma, nie pokwasił naszych humorów redakcyjnych, lecz przeciwnie jest dla nas miłym i sympatycznym, bo wzmacnia, ożywia i do skupienia nawołuje zachowawcze zastępy, które były, są i zawsze będą czynnikiem zdrowego postępu, porządku i ładu moralnego i społecznego.

Sprawa propinacyjna.

Lwów 8 sierpnia.

(✕) Warunki kontraktu dzierżawy prawa propinacyi, ogłoszone przez Dyrekcyę funduszu propinacyjnego, wywołały pewne obawy w kołach dotychczasowych właścicieli prawa propinacyjnego. I tak zarzucają interesowani, że zbyt uciążliwym jest § 6 warunków, według którego na wezwanie dyrekcyi winien dzierżawca przyjętych przez siebie szynkarzy do 8 dni wydalić.

Owóż na postawie otrzymanych z kompetentnego źródła informacyj mogę wam donieść, że Dyrakcya zamierza ów ustęp, jako może zbytecznie uciążliwy, zupełnie usunąć z warunków kontraktowych. Również zamierza Dyrekcya zrobić to ustępstwo, iż naruszenie któregokolwiek ustępu kontraktu nie pociągnie za sobą *ipso facto* rozwiązania kontraktu. Tylko niezapłacenie raty dzierżawnej, lub też nieuzupełnienie w terminie kaucyi, jeśli takowa użytą została na zaległości czynszowe, uważane będzie za zerwanie umowy.

Odpowiedzialność dzierżawcy, wynikająca z § 15 warunków kontraktowych za opłaty przez szynkarzy uiszczać się mające, również nie jest tak wielką, jakby to mogło się na pierwszy rzut oka wydawać. Dzierżawca tylko wówczas przyjmuje odpowiedzialność za te opłaty, jeśli szynkarz opłaty nie uiści, a dzierżawca, mimo wezwania starostwa, szynkarza nie usunie. Niektórzy podnosili potrzebę zamieszczenia postanowienia, ażeby władza polityczna użyczyła w tym względzie pomocy dzierżawcy, gdyby szynkarz nie chciał się dobrowolnie ustąpić. Kwestya ta przedstawia się w ten sposób, iż dzierżawca potrzebuje donieść tylko władzy politycznej, że szynkarza usunął, a on mimo to szynkuje dalej i nie chce się ustąpić.

Vacâr.

(3)

(Ciąg dalszy).

Obok mnie rozłożył się wygodnie Enemuk. Maks przyniósł nam zaraz manierkę z wódką i kawał zimnego mięsa, aby choć w części głód zaspokoić, nim nam co ciepłego przyrządzą.

Stary zwijał się rześko, krzątając się w celu przygotowania dla nas przyjęcia. Od czasu do czasu przybiegał do nas, aby jakie słowo usłyszeć.

— Nie dziwcie się panowie staremu — mówił, mniemając, że staje się natrętnym — nie dziwcie się, człowiek przez dwadzieścia lat zgórą swojej mowy nie słyszał prawie... to mu się ona zdaje być rajskiem śpiewaniem...

Przypatrzyłem mu się teraz dokładnie: wzrostu był olbrzymiego, potężnej budowy, nad szerokiemi, horyzontalnie ustawionemi ramionami, wznosiła się nie duża stosunkowo głowa, okryta białym, śnieżnym prawie, gęstym, długim włosem; z pod białych krzaczastych brwi błyskała para dużych, podłużnych, siwych oczu, nos niewielki, ale równy i ładnie wykrojony; białe, długie, bujne wąsy dodawały twarzy rycerskiego wyrazu — brodę golił. Odziany był w krótki kożuszek bez rękawów, w białe wełniane, dość obcisłe szarawary, a skórzane, rzemykami sznurowane chodaki dopełniały skromnego odzienia.

— Będzie wszystko... wszystko, co się przyrządzić dało, byleście tylko nie byli głodni... Żebym to ja był przeczuł, jakich mi Bóg gości ześle — mówił, przerywając co chwila i lubując się widocznie dźwiękiem swego własnego głosu. — Z głodu jednak i tak nie pomrzecie... — i znowu pobiegł w stronę, zkąd dochodziły aż do nas mołdawskie słowa rozmowy młodych parobczaków.

Za chwilę usłyszałem znowu głos starego, dochodzący od stawu, teraz brzmiał tryumfująco.., radośnie:

— Oto karpie — wołał — na książęcy stół na wigilię można podać, wstydu by nie zrobiły, jakby umyślnie, gości przeczuwając, złapały się... jak raz pańskiej gęby czekały. A no sprawcie ich chłopcy — zwrócił się do Wicka i Maksa, którzy do spółki kucharzowali nam w tej wyprawie, i oddawszy im ryby, sam przyszedł i usiadł koło nas. Przypatrywałem mu się uważnie.

W ruchach i słowach tego człowieka było coś niepochwytnego, co jednak zmuszało do przypuszczenia, że on nie całe życie krowy i woły pasał.

W wyrazie twarzy, w tym smutnym a równocześnie rzewnym uśmiechu, w całym wyrazie pięknej twarzy była jakaś dziwna melancholia, jakaś na wszystko zrezygnowana tęsknota duszy silnej, zdrowej a wierzącej, lecz mimo to nieszczęśliwej. Cała postać, mimo wieku wyraźnego, gibka, elastyczna i ruchliwa, zdradzała człowieka, który przeszedłszy przez różne nieszczęścia, boleści, burze moralne, nie złamał się w nich, a żyjąc na łonie natury, zachował czerstwość, siły i zdrowie żelazne.

Rozweselony naszem przybyciem, rozradowany widocznie tem, że słyszy w koło siebie mowę ojczystą, odżył, twarz mu się rozchmurzyła i zdawał się być młodzieńcem prawie, młodzieńczy ogień mu w oczach płonął, młodzieńczy zapał drżał w głosie, tylko białe jak śnieg włosy wiek podeszły zdradzały.

— Niech pan co mówi — prosił, — zwracając się do mnie. — O! mów pan, mówiąc po polsku, robi pan dobry uczynek — tak jakbyś pan dał najbiedniejszemu żebrakowi jałmużnę hojną - proszę, nie śmiejcie się ze mnie, że ja jak dziecko małe waszemi słowami się bawię — ja tak dawno słów takich nie słyszałem — i może znowu, kto wie, jak długo, do śmierci może nie usłyszę ich już.

Wicek przerwał rzewne słowa starca, odwołując go w celu poradzenia się w jakiejś kulinarnej kwestyi... o wieczerzę chodziło, którą już warzyć zaczęli przy drugiem, świeżo roznieconem ognisku.

— Co to może być?... co to za starzec? — pytał mnie rozciekawiony Enemuk — to nie chłop, nie pasterz zwyczajny, i postać i mowa zdradzają, że ocierał się gdzieś w życiu pomiędzy oświeceńszemi ludźmi.

— Zbieg zapewne z Podola... zbrodniarz może ukrywający się tu w głuchych stepach przed ręką sprawiedliwości — odparłem bezmyślnie prawie.

— On! nie, ręczę ci, że to nie zbrodniarz... uczciwie z oczu mu patrzy, a tak smutnie zarazem... Chciałbym dowiedzieć się o jego przeszłych losach, co go tu w dzikie pola zagnało ,. zapytać go może?

— Nie wiem, czy zechce opowiadać — odrzekłem, snując sam w wyobraźni historyę tego dziwnego starca — zdaje się, że z niedowierzaniem spoglądał na twój mundur; wątpię, by chciał nam opowiadać.

— Ha! przeklęty mundur. Słuchaj, opowiedz mu, kto ja jestem, on tobie zaufa, w tobie poznał odrazu pobratymca. Zresztą człowiek, gdy po latach wielu usłyszy dźwięk ojczystej mowy, to taki chętny do zwierzeń, że duszę radby otworzyć i w niej dać bratu czytać. Boże! czy ja jeszcze kiedy w życiu usłyszę słowo w ojczystym języku?.. czy jeszcze kiedy przy stepowem ognisku będę się wsłuchiwał w opowiadania, w baśnie czarodziejów?

— Wieczerza gotowa! — wołał, przerywając nam rozmowę rozweselony starzec — gotowa! dawajcie ją tu! dla panów w miskach, a wy chłopcy i na deskach możecie zjeść... pieczeń barania na pierwsze danie, po niej ryba odgotowana, na ostatek winograd i wina kto wiele wypije. Co, nie poumieracie z głodu panowie?

W ślad za starcem ukazał się Wicek, niosąc w ręku olbrzymi udziec barani, cały popiołem gorącym i gliną oblepiony.

— Nie obawiajcie się! to nic, że tak brzydko wygląda, tam pod tą skorupą mięso smaczne, umyślnie gliną się oblepia, bo w ogniu spaliłoby się mięso na węgiel — i odbiwszy glinianą skorupę, począł krajać.

Zapach świeżo upieczonego mięsa po całodziennem polowaniu i potężnem przegłodzeniu się wydawał się nam rajską wonią i nie pamiętam, by mi gdzie i kiedy jaka uczta wykwintna, jaki obiad wystawny tak smakował, jak ta pierwotna wieczerza stepowa, gościnną dłonią na wpół zdziczałego starca podana.

Prosiłem go żeby usiadł i jadł razem z nami, ale odmówił, mówiąc, że jest już po wieczerzy, a pod noc nie zwykł jadać, usiadł jednak obok nas i powoli— powoli rozmowa się ożywiła.

Ja mu opowiadałem, co zacz jestem i co robię na świecie.

— Ojca pańskiego widywałem przed laty — powiedział po chwilowym namyśle.... tak to on musiał być.

— Jakto, znałeś pan mego ojca? — zawołałem zdziwiony i uradowany równocześnie — opowiadaj mi o nim,

— Czyżem powiedział, że go znałem? — odparł powoli i z namysłem — wieluż to ludzi widuje się na świecie, nie znając ich, i ojca pańskiego widywałem.... w domu pułkowika Korwina. — Słowa te mówił powoli, z widocznym namysłem, a równocześnie wzrok z wyrazem pytającym przenosił ze mnie na Enemuka.

Zrozumiałem odrazu przyczynę wachania. Opowiedziałem mu w krótkości historyę Enemuka i wytłumaczyłem. co go w ten mundur odziało — Słuchając mego opowiadania, starzec jeszcze bardziej się ożywił, odetchnął swobodniej, jakby mu ciężar jaki z piersi spadł.

— To dlatego książę pan wina nie pije! — przemówił swobodnym, żartobliwym tonem — może i dobrze wasz prorok postanowił, że tego trunku zabronił, nam wiele on złego zrobił.

Wieczerza kończyła się. Posilenia mięsem i rybą, rozkoszowaliśmy się doskonałym winogradem. Ognisko niepodniecane tlało blado, ale za to na wschodzie czerwieniło się niebo krwawo, za chwilę purpurowy, stepowy księżyc się ukaże.

— Starcze! — przemówił nagle Enemuk — nam zaufać możesz, nie zdradzimy cię pewno... spać mi się nie chce, a lubię słuchać starych dziejów przy blasku stepowego ogniska, ojczyznę mi to moją przypomina i dnie dzieciństwa. Tyś zapewne niezawsze krowy pasał, poznaliśmy to odrazu. Prosimy, opowiedz nam koleje twego życia; opowiedz: co cię tu na step zagnało?

— Pragniesz książę moje dzieje usłyszeć... Ha! nic ciekawego, nic ciekawego; zobaczycie trochę biedy, trochę nędzy, wiele nieszczęścia i boleści.. ot i wszystko.... zwykłe to w naszej ojczyznie sprawy. Jeżeli taka wola waszej książęcej mości, to opowiem; obawiać się mógłem, wstydzić się nie mam przyczyny... Poczekajcie panowie— przerwał, powstając — zobaczę, co wasi ludzie robią? czy najedli się do woli? dam siana dla koni i pokażę, gdzie mają je na nocleg przywiązać, a wróciwszy, jeżeli słuchać zechcecie, to i owszem, opowiem... komuż opowiadać będę? wnuków nie mam, oh! nie mam...

Abgar-Sołtan.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z życia paryskiego.

II.

...Szeroka, prosta jak strzała ulica, bruk gładki, chodniki szerokie, domy nowiuteńkie z paliowego piaskowca o lekkich balkonach z żelaza. W każdym domu na dole albo księgarnia albo kawiarnia, lub też i kawiarnia i księgarnia.

Przy księgarniach u drzwi i pod witrynami stosy foliantów, tomów i tomików w strzępach z podartemi okładkami, lub bez okładek.

Rzućmy okiem na tytuły: *Cours du Droit Romain, Petit Manuel d'Anatomes, Grammaire Historique Française, Guide Mistique d'Etudiant.*

Obejrzyjmy się na stoliki przy kawiarniach: kędy spojrzeć na wsze strony — młodzież; najstarszym można dać zaledwo dwadzieścia trzy lub cztery lata. Wielu trzyma w ręku teczki, mapy, zwitki papierów.

Kto czytał słynne obrazki z życia akademickiego Henryka Murgera i tam zaczerpnął wyobrażenia o dzielnicy Łacińskiej, ten ani się domyśli, że jesteśmy w Rue des Ecoles i że ci *petits maîtres* co przy kawiarniach siedzą, są — akademicy. Nawet owe stosy podręczników i owe teki przy konsumentach „mazagranu", „absyntu" nie naprowadzą go na tę myśl.

Bo też od czasów Murgera zaszły tu zmiany olbrzymie.

Pod różczką czarodziejską barona Hausmana „le pays latin" sparyżał. Rozcięto go wzdłuż bulwarem St. Germain, rozcięto w poprzek bulwarem St. Michel i dwa cięcia te zadały cios śmiertelny odrębnemu charakterowi dzielnicy. Zapanował i tu Paryż Hausmanowski i kształtując ulice i domy według swojej modły, przetopił i „bohêmę" w bulwardyera.

Akademik teraźniejszy nosi błyszczący cylinder, wysoki kołnierz uwięziony w sutym krochmalu, kolorowy krawat ze szpilką, żakiet z jedwabnemi wyłogami, pantalony najmodniejszego kroju i rysunku, obuwie *à la Molière*, włosy *à la brosse*, i bródkę *à la Henry IV* — słowem, jest kopią *gommeux* z *Boulevard des Italiens* i różni się od niego chyba gatunkiem ogarniających go tkanin i cyfrą — zaległości u *fournisseur*'ów.

Wówczas władza polityczna, uważając go li za pokątnego szynkarza, będzie miała prawo nałożyć na niego grzywnę. Nie da się jednak zaprzeczyć, że korzystniejby było dla dzierżawców, przyjmujących na siebie odpowiedzialność za możliwe nadużycia szynkarzy, aby władza polityczna miała prawo wyrzucenia szynkarza z karczmy.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą artykuł praskiej *Politik*, wypowiadający przekonanie, iż ostatnie młodoczeskie zwycięztwa wyborcze mogą zakwestyonować istnienie obecnej większości i reprezentowanego przez nią systemu. Dla większości parlamentarnej nadeszła tedy chwila skierowania całej akcyi na autonomię krajów i narodowe uprawnienie. Specyalnie zaś w Czechach zachodzi potrzeba działać w interesie pokoju przez zaprowadzenie systemu kuryj, rozdzielenie sfery interesów i równoczesny rozwój samorządu krajowego.

Wskutek przedstawionych z wielu stron wniosków w sprawie urządzenia Izb lekarskich dla warowania lekarskich interesów zawodowych i praw, zarządziło ministeryum spraw wewnętrznych w tej sprawie dochodzenia.

Młodoczesi zamierzają założyć organ swego stronnictwa w języku niemieckim, który ma wychodzić we Wiedniu.

Sąd tryesteński zasądził redaktora dziennika *Indipendente* na 14 dni aresztu.

Sejm dalmatyński przeszedł do porządku dziennego nad popieranym przez Włochów wnioskiem, aby nieumiejący czytać i pisać nie mogli piastować urzędu naczelnika gminy.

W łonie skrajnej lewicy węgierskiej zanosi się na rozłam; znaczna część zamierza przyłączyć się do opozycyi umiarkowanej.

Z Berlina.

W czasie pobytu Cesarza austryackiego w Berlinie będą obecnymi także wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministrów Scholza, Maybacha i Gosslera.

W najnowszym zeszycie *Hist.-Pol. Blatter* omawia znany katolicki pisarz Dr Jörg odwiedziny cesarza Wilhelma II w Watykanie, krytykując mianowicie postępowanie hr. Herberta Bismarka, który miał spowodować ks. Henryka pruskiego, że wszedł do sali recepcyjnej w chwili, gdy Papież chciał cesarzowi przedstawić swoje położenie. Według Dra Jörga, miał hr. Bismark do księcia Henryka powiedzieć te słowa: Teraz lub nigdy, nie może bowiem książę krwi królewskiej pozostać w przedpokoju.

Z powodu wizyty posła pruskiego przy Stolicy Apostolskiej, Schlözera u ks. Bismarka, zamieszcza *Westf. Merkur* artykuł wstępny, w którym powiada, że jeżeli wysoka rada w Warzinie sądzi, iż już teraz jest wszystko w porządku i że prawa majowe mogłyby tak nadal pozostać, jak obecnie, a Kościół ścierpi dłużej to bezgraniczne prawo *veto* — jeżeli tego są zdania ci panowie, to możemy im zaręczyć, że ludność katolicka prędzej nie będzie zadowoloną, dopóki ostateczna rewizya praw majowych nie przywróci rzeczywiście znośnych stosunków. Przyszły wiec katolicki w Bochum przekona świat, czego katolicy w Prusiech pragną.

Naiwny, a za senzacyjnemi wiadomościami goniący *Berl. Tagebl.* pisze z Rzymu, pod datą 7 bm., że tamtejsze duchowieństwo niższe postanowiło wydawać gazetę *Cronaca nera*, której zadaniem ma być obrona duchowieństwa niższego wobec wyższego, a nawet wobec Watykanu. — *Kuryer poznański* dodaje: Są to fantazye berlińskiego *Tageblatu*, fantazye z gatunków tych, którym nieraz to pismo puszcza zbyt luźne wodze, zwłaszcza, gdy chodzi o stosunki w łonie Kościoła kat., na których redaktorzy przy ulicy Jerozolimskiej się nie znają.

Hiszpańskie ministerstwo wojny ogłosiło okólnik, według którego na mocy przepisu królewskiego z dnia 2 września 1887 roku zakazane są prace topograficzne w obrębie 40 kilometrów od granicy kraju i 5 kilometrów od brzegu morskiego. Żandarmeryą upoważniono do aresztowania osób, które napotka zajęte pracami topograficznemi z instrumentami topograficznemi lub aparatami fotograficznemi w obrębie przepisanej granicy bez pozwolenia. „Ponieważ dość często — zauważa *Nordd. Allg. Ztg* — niemieccy podróżujący przybywają tamże dla zdejmowania okolic, dlatego zaleca się ostrożność.“

Z Paryża.

Proklamacya Boulangera.

Obszerna proklamacya Boulangera, o której wzmiankowały depesze telegraficzne, nosi napis: „Do ludu, mego jedynego sędziego.“ Rozpoczyna się od połajań jeneralnego prokuratora, a do odparcia dowodów winy, służą przeważnie wyrazy: „obłudnie“, kłamliwie“, „niezręcznie“ i t. p. Prokuratora nazywa „sługą sług rządu“, „pisarzem bez talentu“, a gdy przychodzi dać wyjaśnienia na zarzuty w oskarżeniu, mówi, że dobroduszność jego i łatwowierność wyzyskiwali ludzie bez sumienia. Przedewszystkiem zaprzecza Boulanger, jakoby w Tunisie posługiwał się ajentem lub ajentką. „Nie wiem wcale, czy jaka kobieta stara albo młoda odwiedzała mnie w Tunisie. To jedno natomiast pewne, że żadna kobieta nie służyła mi w roli ajentki.“ Tak samo zaprzecza, jakoby Buret trzy razy zasądzony w Paryżu działał w roli jego ajenta. Buret był czyimś ajentem, to prawda, ale ajentem p. Constansa. Czyż p. Constans nie przypomina sobie, że gdy został wezwany do utworzenia gabinetu — misya ta nie powiodła mu się wcale — ofiarowywał mi za pośrednictwem Bureta w drodze telegraficznej tekę ministra wojny. Tutaj dowodzi Boulanger, że ten Buret jest fałszywym, przez rząd najętym świadkiem, że otrzymał od Constansa 7.000 franków i z nienawiści ku oskarżonemu, poczynił niekorzystne dlań zeznania.

O swoich dawniejszych stosunkach z Buretem opowiada Boulanger: „Byłem na tyle słaby, że uważałem tego Bureta za przyzwoitego człowieka, tem więcej, gdy mi został przedstawiony przez jednego ministra i kilku deputowanych. Znałem go jednak tylko do owego dnia, w którym dowiedziałem się, że chciał wyzyskiwać znajomość ze mną i moje nazwisko, a do ministerstwa przychodził, aby otrzymać pozory jakichś stosunków poufnych ze mną, nieistniejących wcale. Kazałem go tedy za drzwi wyrzucić i przypominam sobie, że właśnie ze względu na niego wydałem polecenie, aby do ministerstwa nie wpuszczano ajentów lub faiseurów podejrzanej jakości, choćby to nawet byli senatorowie lub deputowani.“

Teraz Boulanger przychodzi do zarzutu nieczystych spraw w Tunisie. Zaprzecza tedy stanowczo, jakoby w znanej sprawie z kawą w tabliczkach, otrzymał 21.000 franków. Przeciwnie po dokonanych próbach uznał był ten produkt za zły. Najbardziej interesowanym w tem przedsięwzięciu nieudałem był baron Kohn de Reinach, którego kuzyn i zięć Józef Reinach, naczelny redaktor *Republique française*, z zemsty prześladuje go obecnie w artykułach swego pisma. „Popełniłem tę nieostrożność — pisze Boulanger — że u tego Reinacha byłem raz z rzeczonym Buretem na obiedzie. Gdy jednak spostrzegłem, o co idzie, oddaliłem się ztamtąd spiesznie.“ I sprawa epoletów jest nieprawdziwą, jak to zresztą okazuje się z zeznań samego fabrykanta epoletów, Dupuy'a.

W kwestyi subwencyj w ilości 242.000, jakoby wypłaconych przezeń rozmaitym pismom, oświadcza Boulanger: „Oto nowe kłamstwo! Nie! p. de Beaurepaire! W czasie, gdy byłem ministrem wojny, nie wydałem ani centyma w celach politycznych, natomiast uważałem za konieczne, zorganizować w owej ciężkiej dobie służbę wywiadowczą — co nie istniało przedtem — i gdyby mój patryotyzm nie był większy, aniżeli nawet interes własny w celu obrony, to mógłbym wypowiedzieć, pomiędzy jakimi ludźmi a mną te osoby — dość często dziennikarze — których nazwiska i inicyały pan znalazłeś, odgrywały rolę pośredników. Z dumą przyznaję się, że obowiązek mój spełniłem wówczas w zupełności. Wdrożże pan teraz śledztwo, jeśli masz odwagę! Zawezwij tych pośredników i opowiedz całej Europie, którzy to byli ajenci nasi nawet w Berlinie i Rzymie. Lecz pan nie ośmielisz się, widzę dobrze, bo kraj ukarałby cię jako zdrajcę!“

Następnie omawia Boulanger poruszoną kwestyę tajnych i rezerwowych funduszów i przytacza mnóstwo cyfr dla udowodnienia, iż poprzednicy jego znacznie większemi funduszami tajnemi rozporządzali. W r. 1883 wynosiły one 924.000 fr., w 1884 r. 1,142.000 fr., a w 1885 r. 902.000 fr. — on zaś miał jedynie 740.000 fr. do dyspozycyi. Innym szeregiem cyfr stara się znów wykazać, że jego poprzednicy nietylko powiększali fundusze tajne i rezerwowe, ale nawet w razie konieczności czerpali z nich. W latach 1874 i 1875 były fundusze rezerwowe zupełnie wyczerpane. To samo uczynił Boulanger, stosownie do swego obowiązku przy sposobności afery Schnaebelego. Wobec trudnych i donośnych zdarzeń, jakie zaszły w czasie jego urzędowania, jest aż nadto zrozumiałem, że musiał naruszyć rezerwy. Gdy w roku 1885 objął tekę, wynosiły rezerwy 2,038.255 fr., z czego 58 880 fr. odpada na stary rachunek, zostało przeto 1,979.575 fr. Służba wywiadowcza pochłonęła wraz ze zwykłemi dotacyami 80 000 fr., co z uwagi na aferę Schnaebelego bynajmniej nie jest za wiele. Ze wówczas nie wydał więcej, należy zawdzięczać jedynie patryotycznemu poświęceniu niektórych używanych w tej sprawie osobistości.

I znów zwraca się do prokuratora: „Jednem słowem zapomniałeś pan, p. jen. prokuratorze, że nigdy nie byliśmy bliżsi wojny. Zapomniałeś pan o powołaniu części rezerw armii niemieckiej. Jestem przekonany, że moi eks-koledzy nie zapomnieli jeszcze o tem zakłopotaniu politycznem, jakie nas wtedy przygnębiało. Powiadasz pan, że te fundusze rezerwowe miały służyć na pierwsze nieprzewidziane potrzeby obrony. Więc dobrze! Byłaż kiedykolwiek chwila, usilniej nakazująca myśleć o pierwszych potrzebach obrony? Powołuję się na wszystkich Francuzów. Gdybym był w razie konieczności nie zużył rezerwy do ostatniego centyma, to byłbym dopuścił się zbrodni na ojczyznie. Twierdzisz pan, że służba wywiadowcza była zaniedbywaną. W jakiż sposób badałeś pan tę sprawę? Zapomniałeś tedy o artykułach dzienników niemieckich, które dzień w dzień pisały o rosnących ustawicznie rozmiarach naszego systemu szpiegowniczego? — Gdybym miał jeno swój osobisty interes na oku, to mógłbym sto faktów przytoczyć, któreby kompletnie pomieszały Pana.“

Ogranicza się tedy na przytoczeniu jednego tylko faktu: Attaché wojskowy pewnego mocarstwa zorganizował był sobie ze szczególniejszą zręcznością system szpiegowstwa na wielką skalę, przeciw czemu byliśmy bezwładni. Po tysiącznych trudach dowiedzieliśmy się, gdzie on ukrywa papiery swoje i w ciągu jednej nocy opanowaliśmy takowe. W ten sposób mieliśmy całą listę szpiegów, kopię sprawozdań rzeczonego pełnomocnika wojskowego do jego rządu itd., przez jednę noc do dyspozycyi. Mogliśmy to wszystko w ciągu jednej nocy przepisać, nazajutrz zaś rano znalazł wspomniany oficer dokumenta swoje na zwykłem miejscu. Nigdy, nawet wówczas, gdy go przeniesiono, nie zdołał dowiedzieć się, w jaki sposób przyszliśmy w posiadanie pewnych wiadomości. Cokolwiek to kosztowało, ale gdzież znajdziesz pan Francuza, który odważyłby się powiedzieć, że to kosztowało zbyt drogo i któż z rozsądnych nie pojmie, ile taka operacya kosztować musi? Skutkiem tej afery doprowadziłem do zawotowania ustawy o szpiegostwie. Nie do mnie należy, jeśli ona nie była dość ściśle wykonaną, lecz przysięgam panu, że tak byłoby, gdybym był dłużej piastował tekę. Pan, p. Beaurepaire, ośmielasz się twierdzić, że moja służba wywiadowcza bywała zaniedbywaną. Zapytaj moich eks-kolegów dla spraw zewnętrznych pp. Freycineta i Flourensa, a ci opowiedzą panu, ile to razy dostarczałem im cennych wiadomości, nawet w sprawach ich urzędu dotyczących.

W dalszym ciągu oświadcza Boulanger, że owe 140,000 fr. pożyczył był na założenie instytucyi *Cercle militaire*, a nie darował. *Cercle* nie miał bynajmniej służyć do celów osobistej propagandy, lecz przynosi znaczne korzyści oficerom. Potwierdzić to może obecny minister wojny p. Freycinet. Dla zbicia następnego zarzutu, jakoby bezpośrednio przed ustąpieniem swojem z gabinetu zabrał dla siebie 30,000 fr., przytacza kwit z d. 31 maja 1887 r., w którym niejaki Mondion potwierdza, że za rozmaite misye swoje w Niemczech i Belgii otrzymał 32,000 fr. Ten Mondion zasłużył sobie na tę kwotę w całości, był bowiem niezmiernie pożyteczny. Ten punkt oskarżenia jest przeto zupełnie wyjaśniony i pozostaje tylko zauważyć, że 2000 fr. on sam, Boulanger, dopłacił był Mondionowi z własnej kieszeni. Jen. Ferron zastał przeto kasę ministerstwa w kompletnym porządku. „Mniemam tedy — ciągnie B. — p. jen. prokuratorze, że wyrachowałem się w sposób najdokładniejszy i życzę jeno pańskiemu przyjacielowi i współwinowajcy, p. Constans'owi, aby mógł równie dokładnie prowadzić książki co do swoich tajnych funduszów.... Cóż przeto pozostaje z pańskiego oskarżenia, p. jen. prokuratorze? Dowód, że oto nienawistnie i świadomie mię oczerniłeś!“ W końcu oświadcza Boulanger:

Moi przeciwnicy, którzy się zwą mymi sędziami, skażą mnie jutro; lecz p. i pańscy przełożeni już dawno zostaliście przez uczciwych ludzi, stanowiących ogromną większość w naszym kraju, osądzeni i potępieni. Francuski stan sędziowski ma najpiękniejszą historyę w świecie; bezowocnie możnaby w jego przeszłości szukać jakiejkolwiek osoby, którąby zajmowała się takiem rzemiosłem, jak pan.... Gdyż Pan może nie wiesz, źle poinformowany prokuratorze, iż niektórzy z moich przyjaciół z mojego poszanowania praw, stwierdzonego przez głosowanie narodowe, robią mi największy zarzut. Tak jest, ja, którego Pan oskarżasz o zamach, uważam kartkę głosowania za jedyną broń, którą odtąd można się tylko posługiwać. A jeżeli ogólne prawo głosowania już tak częstokroć dowiodło mi swego zaufania, to działo się to tylko dlatego, iż wiedziało, jak wielkie ja do niego mam zaufanie. — Do niego więc apeluję przeciw pańskim oszczerstwom, które zbiłem i przeciw małpowaniu postępowania sądowego. Apeluję do sprawiedliwości narodu przeciw niesprawiedliwości parlamentarzystów.

Z Watykanu.

Przeciwko wolnomularzom i ich towarzyszom wydała św. Kongregacya biskupów do patryarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów, jakoteż innych ordynaryuszy, okólnik, który brzmi jak następuje:

Rozmaite i różnorodne rodzaje praktyk i zasadzek, za pomocą których zamyśla ciemne stowarzyszenie wolnomularzy zburzyć Królestwo Chrystusowe na ziemi, przedstawił jasno J. Św. Papież Leon XIII w okólniku z 20 kwietnia 1884 r., który się zaczyna od słów: *Humanum genus*. Aby tego zburzenia dokonać, powzięto i wykonano zamiar zajęcia Rzymu; najtajniejsza pobudka przy tym planie mogła wprawdzie ujść oka ograniczonych ludzi, otumanionych oświadczeniami i obietnicami, ale nie ludzi światlejszych. Nie było bowiem tajne, jakiemi środkami doprowadziła ta wszędzie rozpowszechniona, bezbożna sekta do zajęcia Rzymu, podając jako pozór dobrobyt i znaczenie Włoch, podczas gdy właśnie skutki tego groziły krajowi zewnętrznemi niebezpieczeństwami i wewnętrzną rozterką. Zły ten zamiar objawił się wyraźniej w tem, co się stało ku ciężkiej krzywdzie Kościoła i rzymskiego papieztwa. Przy obecnem położeniu rzeczy może się tylko łudzić ten, kto się łudzić pozwoli, gdy naczelnicy nieprzyjacielskiego związku, dumni na opiekę możnych i łaskę panujących, dowiedli słowem i czynem, co było ich ostatecznym celem przy zajęciu Rzymu. Czynem, — robiąc święte miasto świadkiem czci, jaką oddano występkowi i zapamiętałemu nieposłuszeństwu skalanego apostaty; słowem — głosząc przez usta swych koryfeuszów, że uroczystościami temi witają oni nową religią, w której uwłaczając panowaniu nieśmiertelnego Boga, składa się rozumowi ludzkiemu cześć boską.

Przytoczone powyżej rzeczy są już wszytkim znane, ponieważ oznajmił to już całemu światu podniosły głos Najwyższego pasterza w allokucyi, wygłoszonej zeszłego miesiąca czerwca na nadzwyczajnym konsystorzu równie poważnie jak dobitnie i z zasłużonem napiętnowaniem. Pomimo że przemówienie papieskie głównie się odnosiło do obrony wiary u Włochów, która właśnie najwięcej cierpi wśród tych zasadzek i narażona jest na niebezpieczeństwo, mianowicie wśród Włochów, wśród których dokonano bezbożnego występku, to jednak nie należy przypuszczać, że sprawa ta biskupów i wiernych reszty ludów wcale nie obchodzi. Tutaj, w stolicy katolicyzmu zawrzała sroga walka przeciwko wspólnej wierze, wspólnej religii i przeciw wspólnej Głowie; walką tą atoli zostaną dotknięci wszyscy ci, którzy tę wiarę wyznają i tej głowy najwyższej słuchają.

Dlatego też św. Kongregacya biskupów z polecenia Ojca św., zaleca wszystkim patryarchom, arcybiskupom, biskupom i innym ordynaryuszom katolickiego świata, co następuje:

1) Aby kazali we wszystkich sobie podwładnych kościołach w chwili, gdy najwięcej są przepełnione, odczytać wspomnianą allokucyą papiezką w języku krajowym.

2) Aby za pomocą listów pasterskich i kazań ze strony proboszczów i innych kapłanów, pouczali lud o wielkości występku, o którym jest mowa w allokucyi, jakie on ma znaczenie, dokąd zmierza, jakoteż o niebezpieczeństwie, na jakie wystawiona jest religia i wiara każdego ze strony owej sekty, która chwyta nieostrożnych podstępem i kłamstwem i całą swą potęgę zwraca przeciw rzymskiemu papieztwu. Dalej niechaj wierni mają często przypominany obowiązek unikania tych zasadzek, pokonywania tej sekty, bronienia wiary, wyznawania jej mężnie słowem i czynem i wreszcie bronienia wszelkiemi prawnemi środkami praw rzymskiego Papieża, pamiętając, że z jego wolnością ściśle połączona jest wolność każdego.

3) Aby wreszcie przepisali powierzonym sobie owieczkom publiczne modlitwy i dzieła pobożne ku zadośćuczynieniu i zbawiennej pokucie, za pomocą której ma być odpokutowana zniewaga, wyrządzona boskiemu imieniu przez wzniesienie nieszczęsnego pomnika w Rzymie i złagodzony gniew Boży, który pobudziły grzechy ludzkie, i aby Bóg okazać raczył miłosierdzie tak nad swoim Kościołem, któremu niechaj raczy udzielić znowu stałego pokoju, i nad nieprzyjaciołmi, których niech raczy nawrócić do lepszych uczuć i przyprowadzić znowu na łono ojcowskie.

Dan w Rzymie, 18 lipca 1889 r.

Kardynał Verga, prefekt.
† *Fr. Alojzy*, Biskup Callinicum, sekretarz.

Z Petersburga.

We właściwych sferach przygotowują przepisy, dotyczące zastąpienia paszportów przez książeczki paszportowe.

Synod opracował instrukcyę i program wykładu medycyny w seminaryach duchownych.

Mosk. Wied. donoszą, że stan wzmocnionej ochrony (usilnoj ochrony) przedłużony został dla gubernii moskiewskiej jeszcze na rok jeden.

Rada państwa zadecydowała wybicie zdawkowej monety miedzianej w kwocie 3,000,000 rs.

Mosk. Wied. zwracają uwagę na zapowiedziane w *Kreuz Ztg* represalia, jakie rząd niemiecki zamierza zastosować względem Szwajcarów, zamieszkałych w Niemczech na granicy Szwajcaryi. — *Mosk. Wied.* wspominają o tem głównie dlatego, że położenie owych Szwajcarów jest niemal identyczne z położeniem Niemców, osiadłych w Królestwie Polskiem. Kiedy bowiem w r. 1878 wydane zostały w Niemczech prawa celne, tamujące handel wywozowy Szwajcaryi, wówczas na granicy po stronie niemieckiej powstały liczne fabryki, obsługiwane wyłącznie przez robotników szwajcarskich, którzy nawet w znacznej części zamieszkują po drugiej stronie granicy. Fabryki te miały oczywiście na celu obejść nowe przepisy celne. — Otóż obecnie, jeżeli naprężenie pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą zaostrzy się dalej, rząd niemiecki zapowiada represalia w tym właśnie kierunku. *Mosk. Wied.* robią tedy uwagę, iż rząd rosyjski powinienby za przykładem Niemiec zastosować to samo względem fabryk na pograniczu Królestwa, te bowiem również powstały dla obejścia przepisów celnych.

KRONIKA.

— **Książę Wirtembergski**, głównodowodzący lwowskim korpusem, przejechał dzisiaj rano przez Kraków, w powrocie z Czech do Lwowa.

— **Prof. Łuszczkiewicz** powrócił już z wycieczki artystycznej, jaką podjął z uczniami krakowskiej Szkoły sztuk pięknych.

— **O. Wronowski**, Zmartwychwstaniec, przełożony misyi bulgarskiej w Adryanopolu, bawi od kilku dni w naszem mieście.

— **Andriolli**, jak wiadomo, przybył niedawno konno do Krakowa obecnie powrócił już z tej dalekiej konnej podróży. Odbył on wycieczkę, wynoszącą przeszło sto czterdzieści mil, w towarzystwie służącego, na koniach arabskich, ze stadniny p. Dorożyńskiego. Oprócz jeźdźców, konie niosły ładunek, wynoszący przeszło 120 funtów. Puściwszy się wprost z Otwocka, Andriolli zwiedzał kolejno Proszowskie, góry świętokrzyskie, Rabkę, Szczawnicę, a następnie pogranicze węgierskie na przestrzeni mil dwunastu. Pomimo odbywanej codziennie drogi od 7 do 8 mil, wierzchowce powróciły w doskonałym stanie. Andriolli przywiózł z podróży tekę pełną szkiców, a notatnik zapisany wspomnieniami. Część materyału artysta przeznacza dla *Kłosów*, „Wspomnienia z Pienin“ zaś wyda oddzielnie w Lipsku. Wkrótce znów z hr. Benedyktem Tyszkiewiczem Andriolli organizuje drugą konną wycieczkę po kraju, na ten raz z damami. Wyjazd z Warszawy nastąpi około 28 b. m.

— **Nowy gmach Sorbonny.** W kilka lat po Wiedniu doczekał się nareszcie i Paryż nowego Uniwersytetu. Otwarcie nastąpiło dnia 5go b. m. Nowy budynek stanął na miejscu dawnych budynków Sorbonny z przybraniem przyległych placów z frontem na rue des Ecoles; ma on niezupełnie regularny plan trapezu, którego trzy inne boki wychodzą na ulice Saint Jaques, Cujas i Victor Cousin. Dotychczas dopiero trzecia część całości jest wykończoną, t. j. gmach frontowy, przeznaczony na „la faculté de Paris“; lecz już dziś można sobie zrobić wyobrażenie o reszcie, czyli o częściach, mających pomieścić „la faculté des Sciences“ i „la faculté des lettres“. Olbrzymi gmach zamyka w swoim obrębie dziesięć wielkich dziedzińców, wielki kościół w kształcie krzyża, ogromny amfiteatr główny na trzy tysiące miejsc, drugi wielki amfiteatr wydziału „des lettres“, trzeci na 400 osób, sześć innych mniejszych amfiteatrów chemii, geografii, geologii, archeologii i t. d., salę doktoratów, kilkanaście innych dużych sal egzaminacyjnych, niezliczoną ilość sal wykładowych, biur, gabinetów, bibliotek specyalnych, sale narad i sale reprezentacyjne, laboratorya i t. d. Wszystko urządzone z wygodą i odpowiednio do najwybredniejszych wymagań dzisiejszych, wejścia zaś, sienie, schody i wielkie sale reprezentacyjne wspaniale, lecz bez zbytku.

Plan budynku, który obrany został w następstwie konkursu z roku 1885, odznacza się wielką jasnością i praktycznością. Podział ma być znakomity, każda część ma swoją osobną komunikacyę, przystęp łatwy, oświelenie wyborne.

Fasadzie głównej, pomimo proporcyj spokojnych i poważnych, szczęśliwa ornamentacya odjęła wszelką banalność i formułkowość, dając całości cechę w właściwych granicach fantastyczną, indywidualną i oryginalną. Połączył się tam nader szczęśliwie styl romański z gotyckim; a do podniesienia artystycznego uroku gmachu, mającego w niektórych częściach fantastyczne sylwety z epoki Ludwika XIII, przyczynił się pełen uszanowania konserwatyzm, z którym architekt zastosowuje do nowego dzieła wiele szczegółów rzeźbiarskich, stolarskich i ślusarskich, uratowanych ze starej Sorbonny. Jedną z części najszczęśliwszych wnętrza są schody główne t. zw. honorowe, których pompatyczna powaga nie jest bynajmniej zimną, ani sztywną, dzięki zręcznemu układowi, który prowadzi oko wzdłuż wznoszącej się pochyłości, i pełne wdzięku tworzy zagięcia. Szczęśliwą była myśl, aby zamiast balustrad kamiennych dać tutaj wszędzie balustrady z kutego żelaza i miedzi. Jest to prawdziwe arcydzieło artystyczne, wyszłe z warsztatów braci Moreau. Sufit wielkiej galeryi, na którą wychodzą schody, będzie udekorowanym przez p. Benjamina Constant. Sciany jej już zdobią obrazy pp. Flameng i Chartrau, dające obraz przebiegu dziejowego nauk we Francyi: na prawo nauki humanistyczne od Abelarda do Renana, na lewo umiejętności ścisłe od Wincentego Bellovaceńskiego do Franciszka Arago.

Największe wrażenie wywiera wielki amfiteatr, swoją prostotą właśnie i rozmiarami. Harmonia stosunków, wdzięk linij i krzywizn, obfitość światła, ton ogólny łagodny i miły, mało malowania, 4 posągi, z których jeden: Lavoisier przez p. Dalon jest wyjątkowej wartości artystycznej, oto co składa się na tę wielkość i powagę, zdumiewającą widza. Całą ścianę hemicyklu eliptycznego w głębi amfiteatru zajmuje olbrzymie płótno p. Puvis de Chavanne, jak twierdzą znawcy jedno z największych arcydzieł malarskich naszych czasów.

Znakomitem też ma być praktyczne urządzenie pod względem wentylacyi, ogrzewania i t. d. Wszystko poruszane najrozmaitszemi maszynami i przyrządami, a dość powiedzieć, że w wielkim amfiteatrze każdy słuchacz ma pod ławką swój osobny kalorifer, którym może puszczać dowolnie powietrze ciepłe i zimne i regulować ciepłotę.

Największem atoli arcydziełem budowniczego jest to, że nietylko nie przekroczył kosztorysu, ale oszczędził na nim 2 miliony! Fakt niebywały w dziejach świata od wieży Babel i piramid egipskich. A kosztorys ten obliczony był na skromną stosunkowo do rozmiarów i wymagalności gmachu sumę 22.000,000 fr. Tym czarodziejem jest p. Nenot, człowiek niemający lat 40, którego współpracownikami byli pp. Saint-Ange, Flachéron i Oudinet.

— **Lord Fife** jest trzecią z rzędu osobą, podczas panowania królowej Wiktoryi do godności książęcej podniesioną. Pierwszą był markiz Abercorn, mianowany księciem w r. 1868-ym; drugą markiz Westminster r. 1874-go. Wogóle z 31 księstw angielskich większość jest bardzo młodą. Jeden tylko tytuł Norfolków sięga r. 1483 go, Somersetów zaś r. 1547-go; 13 tytułów książęcych datuje od przeszłego wieku.

Z miasta i kraju.

— **P. Kazimierz Bartoszewicz** wyjechał wczoraj do Zakopanego, gdzie wypowie szereg pogadanek.

— **W sprawie marmurowej kroniki** donoszą nam: Odłam marmuru z napisem pochodzi bezwątpienia z łazienek Auera, które stały w tej dzielnicy miasta. — Auer był to chirurg miasta, Niemiec, osoba nader popularna i używający powagi doktora, może dlatego, że szła fama, iż leczył Kościuszkę i ztąd nawet żartownisie z tej racyi ukuli dwuwiersz nieco za pieprzny. Za Rzeczypospolitej był Auer lekarzem policyjnym, wydającym o każdej zaaresztowanej osobie tak zwane *Visum et repertum*, to jest, czy osoba jest zdrową i może być bitą. Bicie bowiem bywało zwykle pierwszym aktem wymiaru sprawiedliwości przed orzeczeniem winy. Takich aktów oględzin miałem zebraną jaką setkę, wyjętą podczas niszczenia starych aktów w r. 1850. Wszystkie te oględziny pisane najokropniejszą polszczyzną, godne były ogłoszenia jako *curiosum* lekarsko-sądowych opinij i najosobliwszego stylu. Nie nazywał on rzeczy po imieniu, lecz używał wyrażeń, które w życiu codziennem tylko żartobliwie się pojawiać zwykły. Jedno n. p. *Visum et repertum* miało w koszlawych literach prozę, przypadkowo nawiązaną bez jego myśli na wiersz: „Ta kobita nie ma być bita, bo... itd.“ — Zazwyczaj w końcu wyrazów zamiast *y* pisał *i*. Zwyczaj miał codzień wieczorem punktualnie wracać o dziewiątej godzinie do domu — poprzedzał go pudel trzymający w pysku zapaloną latarnię.

X.

— **Kierownictwo biura paszportowego** w tutejszej dyrekcyi policyi objął po ś. p. nadkomisarzu Böhmie komisarz p. Stanisław Kotasek.

Metamorfoza zewnętrzna odpowiada wewnętrznemu przeistoczeniu. Niemasz już ani prądów, ani gustów, ani wyknień specyficznie „łacińskich“. Akademik zespolił się w swych przekonaniach, uczuciach i rozrywkach z „Tout Paris“. Omija „Odeon“ i uczęszcza do „Vaudeville“, „Variétés,“ „Bouffes parisiennes“ i innych teatrów bulwarowych. Woli „Jardin de Paris“ i „Elysée Montmartre“ niż Bulier'a. Z dzienników czyta przeważnie *Figaro* i *Gil Blas'a*. W literaturze idzie za wyrokiem wszechparyskim, w polityce identyfikuje się z partyami w stolicy.

Sniada między dwunastą a pierwszą, jak w całym Paryżu; *l'heure de l'absinthe* spędza w kawiarni, jak Paryżanin „z prawego brzegu“; obiaduje o tej samej godzinie, co członkowie „Jockey Clubu“, i szuka często sposobności przywdziania fraka.

W stosunkach wzajemnych akademickich zachodzi między ongi i dziś również wielka różnica.

Ongi medyk pogardzał prawnikiem, a prawnik medykiem; obaj zaś pogardzali naturalistami i byli przez nich lekceważeni. Natomiast między słuchaczami jednego i tego samego Wydziału lub jednej i tej samej szkoły istniała dość ścisła łączność, natchnięta duchem korporacyjnym.

Dziś łączność zawodowa rozluźniona, a przytem słuchacze teologii i uczniowie szkoły telegraficznej, studenci prawa i wychowańcy klas dramatycznych i baletniczych w konserwatoryum itd. łączą się w jednę „Association génèrale des Etudiants, des Facultés et des Ecoles supérieures de Paris“, która funkcyonuje od pięciu lat dopiero i liczy już przeszło trzy tysiące członków wszech narodowości i wszech zakładów naukowych wyższych stolicy.

Stowarzyszenie to zajmuje się przeważnie interesami materyalnemi swych członków. Więc daje wskazówki o mieszkaniach i garkuchniach, uzyskuje zniżkę od krawców, szewców, kapeluszników i t. d., zapewnia chorym pomoc lekarską, wydaje bezterminowe pożyczki pieniężne „nagle zbiedniałym“ i nawet stypendya potrzebującym a zasługującym.

W lokalu stowarzyszenia przy *Rue des Ecoles* jest sala zabaw ze sceną (gra w karty jest zakazaną statutami), sala fechtunku, biblioteka, czytelnia przeglądów i czytelnia dzienników.

Obecnie lokal ten jest suto przyozdobionym chorągiewkami wszystkich narodów, a wnętrze jego przedstawia istną wieżę babel, takie tam od rana do wieczora pomięszanie języków, a jest ich z pewnością więcej tu reprezentowanych niż było przy murowaniu niebotycznej (*in spe*) budowy babylońskiej. Są to goście stowarzyszenia, zaproszeni ze wszystkich uniwersytetów świata (oprócz niemieckich) na uroczystość otwarcia nowego gmachu Sorbonny.

Poczęli przybywać od kilku dni i tłumią się w salach stowarzyszenia lub w sąsiednich kawiarniach w towarzystwie rodaków swych, co się tu uczą i obecnie wydelegowani są przez komitet stowarzyszenia do pilotowania gości po Paryżu.

Przechodząc tędy wczoraj słyszę między innemi rozmowę po niemiecku ze szwajcarskim akcentem.

— Ile potrzebuje tu akademik na utrzymanie, zapytuje oczywiście gość.

— Najmniej dwieście pięćdziesiąt franków na miesiąc — odpowiada cicerone.

— O! A po cóż tak dużo?

— Na pokój — trzydzieści franków, na pierwsze śniadanie piętnaście, na drugie śniadanie i obiad dziewięćdziesiąt, na praczkę piętnaście, na suknie obuwie i t. d. pięćdziesiąt....

— Razem dotychczas dwieście trzydzieści.

— No, dwadzieścia na omnibus, papierosy, dzienniki. Słowem jest to minimalna cyfra, jak ci wymieniłem. Właściwie potrzeba trzysta z górą franków.

Tak jest istotnie *Standart of life* akademika paryskiego wymaga około fr. 4000 rocznie, bo daleko już te czasy, kiedy klerycy, bakałarze i nawet doktorowie Sorbonny słynęli w całej Europie zachodniej nietylko jako *doctissimi* ale (i to przedewszystkiem) jako *pauperrimi*.

Alfa.

Paryż 4 sierpnia.

— **Donoszą nam** z kompetentnej strony, iż w cukierkach skonfiskowanych przez fizykat miejski u p. Natana Goldschneidera, po odbytej analizie, nie znaleziono ani gipsu, ani wapna, lecz tylko około ½% tak zwanego federweisu, którego robotnicy przy wyrabianiu cukierków używają, by ręce nie lepiły się.

— **Wypadek.** Wczoraj po południu gdy Abel Perlberger, parobek, zjeżdżał z góry z mostu podgórskiego na Podgórze wozem ciężarowym, na którym było umieszczonych 8 beczek z naftą, najechał na poręcz i o takową wozem zaczepił, a że była zupełnie zbutwiałą, wywróciła się i z wysokości dwóch metrów wóz wraz z koniem i z beczkami spadł na dół. Z trzech beczek wylała się nafta i rynsztokiem spłynęła do Wisły. Perlberger i koń zostali potłuczeni. Szkoda wskutek tego wypadku wynikła wynosi 70 złr. Właścicielem nafty jest Izaak Aleksandrowicz.

— **Na rogatce Warszawskiej** i w najbliższej okolicy panuje zaraza pyska i racic u bydła. Z powodu tego zakazano pędzić bydła przez rogatkę Warszawską. Donosimy o tem dlatego, bo używanie mleka od krów dotkniętych rzeczoną zarazą jest bardzo dla zdrowia szkodliwe.

— **Gorlice** 7 sierpnia. JE. p. Namiestnik hr. Badeni w celu zwiedzenia naszego powiatu przybył we wtorek rannym pociągiem wprost ze Lwowa do Zagórzan, gdzie przyjął gościnę u pp. Adamów Skrzyńskich. Już na granicy powiatu w Bieczu powitał p. Namiestnika starosta gorlicki p. Bańkowski i Rada gminna biecka z duchowieństwem na czele. W Zagórzanach znów oczekiwało przybycia p. Namiestnika duchowieństwo, obywatelstwo wiejskie z pp. Skrzyńskim Adamem i Augustem Gorayskim na czele i liczni włościanie. Po przywitaniu się odjechał p. Namiestnik wśród głośnych okrzyków licznie zgromadzonej publiczności do pp. Skrzyńskich w Zagórzanach, zkąd po krótkim odpoczynku udał się powozem do Gorlic.

Tu przy bramie tryumfalnej powitał go wśród huku moździerzy i dźwięku muzyki burmistrz gorlicki p. Biechoński, duchowieństwo obu obrzędów i kahał izraelicki. Następnie wśród entuzyastycznych okrzyków licznie zgromadzonej publiczności ruszył cały pochód przed gmach starostwa, gdzie znów muzyka powitała p. Namiestnika hymnem ludowym. Tu przedstawiło się p. Namiestnikowi duchowieństwo obu obrząd., obywatelstwo wiejskie, władze rządowe i inne korporacye miejscowe. Do wszystkich przemawiał p. Namiestnik bardzo uprzejmie, wypytując się o stosunki powiatu i dla każdego miał słowo życzliwe.

Po zwiedzeniu biur starostwa i urzędu podatkowego, udał się p. Namiestnik w towarzystwie miejscowego proboszcza X. kan. Żabickiego i kolatora tutejszego p. Miłkowskiego, otoczony gronem obywatelstwa wiejskiego i niezliczonej masy ludności, na plac budowy nowego kościoła, gdzie interesował się najdrobniejszemi szczegółami; zachwycał się pięknością planu i wykonaniem jego, lecz zarazem ubolewał nad brakiem funduszów do należytego wykończenia tego monumentalnego dzieła. Odchodząc, wyraził X. proboszczowi swoje uznanie i przyobiecał poparcie.

Dalej zwiedzał magistrat, strażnicę pożarną i synagogę żydowską, gdzie go powitał rabin przemową. Po krótkim wypoczynku i śniadaniu w gościnnym domu pp. Miłkowskich w Gorlicach, udał się p. Namiestnik powozem p. Rogóyskiego do Siar, dla zwiedzenia tamtejszych kopalni nafty.

O g. 2 po połud. przybył p. Namiestnik do Siar w towarzystwie starosty miejscowego, prezesa Towarzystwa naftowego p. Augusta Gorayskiego, p. Skrzyńskiego, Rogóyskiego i kilku właścicieli tutejszych kopalń, celem zwiedzenia tutejszego kakątka. Przyjęty przez p. Dembowskiego, właściciela Siar i kopalni, jakoteż przez wójta miejscowego i licznych górników, zwiedzał p. Namiestnik szczegółowo kopalnie, położone po stronie Siar i Sękowej, podziwiał obszerność i ropodajność tutejszych terenów, wypytywał się szczegółowo o stosunki naftowe, przypatrywał kanadyjskiemu wierceniu, a dowiedziawszy się, że wszelkie roboty wykonują robotnicy krajowi, podniósł ten szczegół z uznaniem, rokując ztąd dla przemysłu naftowego i ludności tutejszej pomyślną przyszłość. Następnie wśród okrzyków górników, wśród gwizdu wszystkich naraz piszczałek kotłów parowych, który odbijając się o okoliczne góry, niezwykłe sprawiał wrażenie, zostawiwszy pieniężny upominek dla robotników, odjechał p. Namiestnik do Zagórzan.

Wieczorem w gościnnych salonach pp. Adamów Skrzyńskich odbył się na cześć p. Namiestnika wspaniały raut, który liczne zgromadził duchowieństwo i obywatelstwo powiatu i najbliższej okolicy. Muzyka wojskowa, sprowadzona z Krakowa, odgrywała najulubieńsze utwory. Ze zmierzchem cały wspaniały park zagórzański zajaśniał rzęsistą illuminacyą, przyczem pod kierownictwem p. Mądrzykowskiego spalono sztuczne ognie, z których szczególnie transparent z cyfrą p. Namiestnika—prawdziwe arcydzieło sztuki pyrotechnicznej — wywołał ogólny podziw i zachwyt. Na zakończenie odbył się jeszcze wspaniały korowód z pochodniami, urządzony przez straż ochotniczą biecką. P. Namiestnik przypatrywał się wszystkiemu z widocznem zadowoleniem, co osobiście wyraził naczelnikowi straży pożarnej p. Semeniukowi.

Dnia 7-go sierpnia zwiedził znowu p. Namiestnik miasto Biecz. Stary polski gród przybrał uroczyste szaty na przyjęcie wysokiego dostojnika. Przyjęty u bramy tryumfalnej przez reprezentacyę miejską, udał się p. Namiestnik do tamtejszego kościoła, gdzie u bram tej wspaniałej świątyni proboszcz miejscowy X. kanonik Ziemiański, otoczony licznym klerem świeckim i zakonnym, powitał go ciepłą i serdeczną przemową, w której, wskazawszy na dawniejszą świetność a dzisiejszy upadek świątyni, polecał ten wspaniały pomnik wielkiej przeszłości naszej jego opiece. P. Namiestnik, podziękowawszy i obiecawszy dalszą pomoc do rozpoczętej restauracyi, wysłuchał następnie Mszy św., a potem zwiedził magistrat i inne pamiątki tego historycznego miasteczka.

Ztąd wrócił jeszcze do Zagórzan, gdzie był na śniadaniu, po którem, pożegnawszy pp. Skrzyńskich, odjechał po godzinie 10 powozem do Szymbarku.

Tu, jako na granicy powiatu gorlickiego, w gościnnym domu p. Majora Rogójskiego, ogólnie poważanego obywatela, zgromadziło się jeszcze raz nader liczne duchowieństwo obu obrządków, obywatelstwo wiejskie i włościanie, aby p. Namiestnika pożegnać. Stary zamek szymbarski w odświętne przystroił się szaty na przyjęcie dostojnego gościa. Górnicy i włościanie miejscowi tworzyli szpaler. U progu swego mieszkania pp. Rogójscy, otoczeni duchowieństwem i wieńcem obywatelstwa wiejskiego, przyjęli p. Namiestnika, przyczem ośmioletni synek profesora gimnazyalnego z Jasła p. Sękiewicza, bawiącego tu na wakacyach, powitał z dziecinną prostotą kilku słowami Jego Ekscellencyę i wręczył mu skromny bukiecik z kwiatów polnych.

P. Namiestnik, uprzejmie podziękowawszy, przyjął bukiet i zabawił w domu pp. Rogójskich przeszło godzinę, a następnie po śniadaniu odjechał do Grybowa w towarzystwie starosty dzielną czwórką majora Rogójskiego.

Pobyt p. Namiestnika, choć krótki, pozostawi w naszym powiecie niezatarte ślady. Przy każdej sposobności, w przemowach do korporacyj, tutejszych i osób prywatnych, z któremi się zetknął, okazywał wszędzie szczerą życzliwość i uprzejmość, a jako zbawienie kraju wskazywał potrzebę pracy organicznej, podnoszenie poziomu moralnego i materyalnego kraju naszego i solidarność wszystkich stanów.

— **Krynica** 8 sierpnia. Z Biecza wyjechał p. Namiestnik do Grybowa. Na granicy powiatu grybowskiego powitali go starosta i prezes Rady powiatowej baron Brunicki. Miasto Grybów świetnie było przystrojone. U bramy tryumfalnej oczekiwali p. Namiestnika licznie zebrani z całego powiatu obywatele, duchowieństwo, Wydział powiatowy, Rada gminna, kahał, wójtowie i mnóstwo publiczności.

P. Namiestnik zwiedził starostwo i miasto, poczem udał się na przekąskę do starosty.

Z Grybowa wyjechał do Nowego Sącza, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwali go starosta i duchowieństwo, następnie do Żegiestowa, a ztąd do Muszyny. Tu wjazdu oczekiwała banderya włościańska, gr. kat. proboszcz miejscowy wygłosił piękną przemowę. Z Muszyny udał się J. Ekscellencya do Krynicy.

Przy bramie tryumfalnej u wjazdu do zakładu zdrojowego powitał p. Namiestnika burmistrz Znamirowski na czele Rady gminnej przemową, zaznaczając radość wszystkich mieszkańców i nadzieję pomyślnego rozwoju Krynicy pod opieką p. Namiestnika. W odpowiedzi p. Namiestnik podziękował za przyjęcie, oświadczając, że dołoży wszelkich starań, aby zapewnić rozwój Krynicy; rękojmią tego rozwoju jest też wybór tak inteligentnego burmistrza jak p. Znamirowski. [illegible] Domy były przystrojone we flagi i choiny. Korowód z pochodniami poprzedzała straż pożarna, która utrzymywała porządek. W kurhauzie, gdzie powitał p. Namiestnika zarządca zdrojowy i lekarze Ebers i Kopff, J. Ekscellencya oglądnąwszy piękne sale balowe i lokalności pierwszego piętra, spożył kolacyę [illegible]

Dzisiaj rano, po Mszy św. odprawionej w dotychczasowym kościółku, zwiedził p. Namiestnik wszystkie urządzenia zakładu, park i spacery, zakład hydropatyczny, lokalności zakładu i źródła Słotwinki. Goście kąpielowi urządzają dziś na cześć p. Namiestnika bankiet, w którym weźmie udział przeszło 100 osób. O godzinie szóstej odjedzie p. Namiestnik z komisarzem Korzeniowskim do Wiednia.

— **Ze Lwowa.** Jenerał Albori, mianowany komendantem 15 dywizyi, złożył komendę 60 brygady tymczasowo na ręce pułkownika 95 p. p. Giunio. Zawiadamiając o tem swoich podwładnych, wydał jenerał Albori rozkaz dzienny, w którym wyraził serdeczny żal z powodu rozstania się z brygadą. Jenerał Albori przez 2½ roku był komendantem 60 brygady, w skład której wchodzą pułki piech. Nr. 30 i 95. Przez ten przeciąg czasu zaskarbił on sobie niezwykłą sympatyę u podwładnych, a wobec cywilnej ludności był jednym z najsympatyczniejszych członków generalicyi. Jenerał Albori wyjeżdża w poniedziałek.

— **Bal w Rymanowie.** W zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie odbędzie się bal w sali domu zdrojowego w niedzielę d. 11 b. m., jako w rocznicę unii Litwy z Koroną. Rocznica ta będzie obchodzona nietylko balem, lecz i innemi uroczystościami, oraz muzyką i deklamacyą. Czysty dochód przeznaczony na budowę kaplicy zakładowej.

— **Otrzymujemy następującą odezwę:** W miasteczku Peczeniżynie w czasie nocnego pożaru z 3 na 4 bm. spłonęło do szczętu, oprócz budynków gospodarskich, 139 domów mieszkalnych, wskutek czego 200 rodzin a 954 osób pozostało bez przytułku i kawałka chleba.

Mimo energicznego ratunku nie zdołano nawet niezbędnej odzieży wyrwać z płomieni, los zatem nieszczęśliwych tem opłakańszy, ile że dotknął on niemal wyłącznie najuboższych mieszkańców tutejszych, mianowicie drobnych handlarzy, wyrobników i rzemieślników.

Szkodę wyrządzoną obliczono na razie na 201.820 złr., tylko na 58.930 złr. ubezpieczoną. Zorganizowany natychmiast miejscowy komitet ratunkowy niewiele przyczyni się do uśmierzenia opłakanego losu nieszczęśliwych, jeśli ogólnej pomocy kraju pozbawiony będzie, zpośród ochronionych bowiem przed tem wielkiem nieszczęściem, zaledwie kilkunastu mieszkańców zaliczyć można do zamożniejszych.

Imieniem własnem i nieszczęśliwych pogorzelców błaga podpisana Zwierzchność gminna litości serc dobroczynnych, zapewniając, że każda, chociażby najmniejsza ofiara z wdzięcznością przyjętą zostanie.

Zwierzchność gminy.

Peczeniżyn 5 sierpnia 1889 r.

Burmistrz *Hessel.*

Wiadomości policyjne. W policyi złożono: książkę p. t. „Eine liebenswürdige Frau,“ należącą do wypożyczalni „Globus Bibliothek“ na kolei w Przerowie, którą Józef Wilczyński, służący kolejowy, znalazł onegdaj rano na plantacyach pod pomnikiem Straszewskiego; medal srebrny za waleczność, znaleziony w d. 6 b. m. w Woli duchackiej.

Repertuar teatralny.

W sobotę 10go: *Gonitwa za szczęściem.*
W niedzielę 11go: *Pierścień rodzinny.*

— Dnia 8go sierpnia pogoda; term. od 12·6 doszedł do 23·4 C. — Barometr nieznacznie opadał; o godzinie 7ej rano dnia 9go stan jego był 743·4 millim., term. 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 10go sierpnia: śś. Wawrzyńca i Filomeny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro wystawioną będzie przedostatni raz operetka *Gonitwa za szczęściem.* W niedzielę przedostatni występ p. Zimajer przed wyjazdem na urlop. Daną będzie operetka *Pierścień rodzinny.* W poniedziałek na dochód członków chóru i orkiestry teatru lwowskiego *Mikado*, operetka Sullivana. We wtorek pierwszy gościnny występ p. Maryana Almy, śpiewaka opery nadwornej w Berlinie, w operze 4-aktowej Moniuszki *Straszny dwór.*

W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* na pierwszem miejscu umieszczone zostało opowiadanie przedstawiające prześladowania unitów na Podlasiu, które przed paru miesiącami w *Przeglądzie Polskim* wzbudziło głębokie wrażenie. Znana nowelistka p. Poradowska przełożyła ten epizod na prawdziwych faktach oparty p. t. *Simple recit.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 9 sierpnia.

Przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu był spokojny, gdyż wobec chwiejnej tendencyi obcych targów, spekulanci w zakupnach bardzo mały biorą udział, a młynarze również tylko najkonieczniejsze pokrywają potrzeby. Zresztą odbyt pozostaje ograniczony do potrzeb miejscowych.

Ceny pszenicy, pomimo to, zdołały się utrzymać prawie na tym samym poziomie; tak samo jęczmień, po cenach dawniejszych, kupowano dość chętnie, tylko żyto, ze względu na wzmagające się dowozy, uległo nie wielkiej zresztą zniżce. Popyt za owsem z tej samej przyczyny osłabł nieco.

Płacono za pszenicę białą od 8·90 do 9·15 złr.; za czerwoną od 9·— do 9·25 złr., za żółtą od 8·90 do 9·10 złr.; za żyto od 7·50 do 7·90 złr.; za jęczmień od 6·75 do 8·— złr.; — za owies od 7·40 do 7·75 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla zesłanego do Turuchańska na Syberyi nadesłał ks. Władysław Czartoryski 10 złr., hr. Zofia Wodzicka dukata w złocie, pani Kochanowska 5 złr., p. K. 1 złr., ks. E. Sanguszko 10 złr., ks. Helena Sanguszkowa 5 złr., hr. L. Dębicki 5 złr., X. X. 10 złr., Jadwinia M. 2 złr., N. N. 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Zwraca się uwagę na zaproszenie centralnego Wydziału c. k. Związku gospodarczego w Krakowie, do uczestniczenia w rozpisanem zakupnie potrzebnych zapasów siana i słomy dla stacyj: Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Dębicy, Jarosławia i Przemyśla.

Szczegółowe warunki przejrzeć można w *Gazecie lwowskiej*, w *Czasie* i *Nowej Reformie* z dnia 6 sierpnia b. r. prócz tego zaś w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Dębicy, Jarosławiu i Przemyślu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 sierpnia. Car nie w przejeździe do Kopenhagi ma złożyć wizytę cesarzowi niemieckiemu, lecz albo przerwie swój pobyt w Danii, albo w powrocie z Danii przybędzie do Niemiec. Wersyę tę stwierdzają poinformowane sfery. Wogóle zapewniają, iż wizyta cara jest wprawdzie zapowiedzianą, ale dzień nie jest oznaczony i że wizyty tej nie należy oczekiwać w najbliższym czasie.

W sprawie kreteńskiej utrzymuje się przekonanie, iż nota grecka wywołaną została wpływem rosyjsko-francuskim.

Berlin 9 sierpnia. *National Ztg* mniema, iż mocarstwa doradzą Grecyi, aby raczej uczyniła zadość swoim międzynarodowym zobowiązaniom i przywróciła wewnętrzny porządek.

Według wiadomości, nadchodzących z Londynu, cesarz wyraził się najpochlebniej o flocie i wojsku lądowem angielskiem.

Belgrad 9 sierpnia. Król Milan z synem, tudzież z rejentem Proticzem i ministrem Wuiczem udał się na cztery dni do Niszu.

Belgrad 9 sierpnia. Rząd serbski oficyalnie zapytał Natalię, gdzie i w którym dniu miesiąca sierpnia chce się zjechać z królem Aleksandrem po za granicami Serbii.

Cetynia 9 sierpnia. Oczekiwanym jest tu ks. Jerzy Leuchtenberg.

Telegramy biura koresp.

Grac 9 sierpnia. Towarzystwo górnicze w Trifail przystało na podwyższenie płacy robotników o 12%. Robotnicy niezadowoleni z tego urządzili zbiegowisko i pomimo kilkakrotnych wezwań starosty do rozejścia się, pozostali na miejscu. Zaaresztowano 200 osób.

Dortmund 9 sierpnia. Znaczna liczba miejscowych robotników, zajętych się w stalowni Hoesch, zawiesiła dzisiaj pracę. Robotnicy dopuszczali się gwałtów, wskutek czego policya była zmuszoną użyć broni białej.

Paryż 9 sierpnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie trybunału państwowego. W pobliżu pałacu luksemburskiego zebrało się niewiele osób. Prefekt policyi kieruje zarządzeniami w celu utrzymania porządku. W kurytarzach partern ustawiono batalion piechoty. Przy odczytaniu listy senatorów brakowało 26. Greffier odczytał dotyczące obrad akty, poczem prokurator jeneralny rozpoczął oskarżenie. Mowca oświadcza, iż akt oskarżenia umyślnie zredagował bardzo krótko i że dzisiaj wszystko wypowie, a ma nadzieję, iż zdoła na całą sprawę rzucić jasne światło.

Prokurator jeneralny wykazuje w swej mowie, jak Boulanger, rozmaite zajmując stanowiska, knuł spiski, oraz podnosi, iż oskarżony z podejrzanymi ludźmi utrzymywał stosunki, celem robienia propagandy dla siebie. Na tem przerwano posiedzenie.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, uzasadnia jeneralny prokurator oskarżenie dotyczące nieuczciwych postępków Boulangera, a przechodząc do roli, jaką odgrywali Rochefort i Dillon, uważa obu za współwinnych. Prokurator kończy swą mowę temi słowy: Znając zatem aktorów, przystąpmy teraz z całą świadomością rzeczy, do rozbioru samej sztuki. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Londyn 9 sierpnia. Biuro Reutera dowiaduje się, iż w kołach dyplomatycznych szerzy się mniemanie, że lubo dotychczas jeszcze żadne mocarstwo nie poruszyło kwestyi jakiejkolwiek akcyi względem Krety, wszystkie jednak gabinety postanowiły nie dopuścić, aby rozruchy kreteńskie przybrały rozmiary zagrażające pokojowi europejskiemu.

Anglia odpowiedziała już na notę rządu greckiego. Odpowiedź co do formy jest nader wstrzemięźliwą i bynajmniej nie pochwala stanowiska Grecyi wobec kwestyi kreteńskiej.

Cowes 9 sierpnia. Wczoraj przedpołudniem odbyła się przed królową Wiktoryą parada oficerów i załogi eskadry niemieckiej. Cesarz niemiecki, ubrany w mundur admiralski, komenderował osobiście 1500 ludźmi.

Cowes 9 sierpnia. Na wczorajszej paradzie załogi eskadry niemieckiej był też obecny ks. Walii, inni członkowie rodziny królewskiej i lord Hamilton. Cesarz Wilhelm imieniem królowej Wiktoryi wyraził załodze wysokie tejże uznanie znakomicie spełnianej służby, i zakończył swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć królowej, który z zapałem przez załogę został powtórzony.

Cowes 9 sierpnia. Królowa Wiktorya towarzyszyła cesarzowi do powozu i żegnając się z nim, pocałowała go w oba policzki. Wszyscy członkowie domu królewskiego towarzyszyli do przystani, gdzie nastąpiło serdeczne pożegnanie. Księstwo Walii przeprowadzili cesarza do jachtu „Hohenzollern.“ Po nader serdecznem pożegnaniu „Hohenzollern“ ruszył wśród grzmotu salw w podróż do Dower.

Portsmouth 9go sierpnia. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczorem o godz. 8 na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ do Dower, gdzie jacht królewski przyłączył się do eskadry niemieckiej. Dzisiaj rano cesarz udał się w dalszą podróż do Antwerpii.

Rzym 9go sierpnia. Król Humbert zarządził, aby pogrzeb Cairoliego odbył się na jego koszt, gdyż eks-minister umarł w królewskiej willi w Capo di Monte.

Rzym 9 sierpnia. *Esercito* oświadcza, iż pogłoska o dymisyi ministra wojny jest najzupełniej bezzasadną, tudzież donosi, iż począwszy od dnia 10 b. m. 70,000 żołnierzy stałej armii otrzymają nieograniczony urlop, z czego wynika, iż obaw o naruszenie w bieżącej chwili pokoju nie należy brać na seryo.

Neapol 9 sierpnia. Król Humbert i Crispi nadesłali wdowie po Cairolim telegramy kondolencyjne imieniem rodziny królewskiej i rządu. W uroczystości pogrzebowej wezmą udział Crispi i wszyscy ministrowie.

Konstantynopol 9 sierpnia. Z powodu wybuchu cholery w Mezopotamii zarządzono w prowincyi Basorze 10-dniową kwarantanę.

Zofia 9 sierpnia. Wczoraj powrócił tu książę Ferdynand.

Minister spraw zagranicznych Dr Stransky wyjechał za urlopem. Krąży pogłoska, iż minister wziął dymisyę.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 80	Oblig. indemn. gal.	104 75
„ srebrna „	85 05	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota	109 90	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	95 75
„ 5% pap. nieop.	99 65	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W	908 —	Akcye Länderbank.	233 80
„ kredytowe	306 —	„ kol. Kar. Lud.	192 75
Londyn	119 70	„ „ lw.-czern.	236 25
Napoleony	9 51	„ „ połudn.	119 —
Dukaty	5 68	Ruble	123 87½
Marki	58 47½	Srebro	—
5% Renta węg. pap.	94 80		
4% „ „ złota	100 05		
Losy prem. węg.	39 75		

Usposobienie giełdy bez ruchu.

Berlin 9 sierpnia

Banknoty austr.	171 10	4% Listy likw. pol.	57 50
Krótki Wiedeń.	170 85	Akc. kol. Kar. Lud.	82 50
Banknoty ros.	210 60	„ austr. kred.	162 62
5% Listy zast. pols.	63 40	Ultimo Ruble	210 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 75	123 75
Marki niemieckie	58 25	59 25
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	95 50	97 50
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	233 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 25	13 —
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 8 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 90	84 10
4⅕% „ srebrna	85 05	85 25
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	99 75	99 95
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 80	174 40
„ „ 1864 „ 50 „	173 80	174 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 60	113 20
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	125 75	126 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 —	305 60
Credit-Bank węgierski . 200 „	319 25	319 50
Oest. Länderbank . . 200 „	232 30	232 50
Austr.węg. Bank. . . 600 „	908 —	910 —
Unionbank . . . 200 „	226 50	226 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . 100 „	109 —	109 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2530	2540
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	193 50	194 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 75	155 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	236 —	236 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	198 —	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	224 50	224 7
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	119 —	119 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 —	191 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	186 —	187 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 —	120 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 50	96 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 90	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 15	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 30	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 50	101 —
„ Jurest 300 „ „	100 50	101 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 70
„ nieopod. „ „ „	90 —	90 40
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 —	198 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 25	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 20	120 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 25
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 50	101 25
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	100 90
„ „ złotem 200 „ „	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 75
„ Węgierskie . „ 100	138 50	139 50
„ Tureckie . . fr. 400	31 40	31 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 70
Kredytowe . . . „ 100	184 —	184 50
Insbruku . . . „ 20	26 50	27 50
Krakowskie . . . „ 20	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 50	60 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 10	12 50
Rudolfa . . . „ 10	21 —	22 —
Salzburskie . . . „ 20	27 50	28 —
St. Genois . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 75	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	123 25	123 75

Lwów 8 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 8 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 15
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 30

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie otrzymała na skład główny:
Dra Schustera
Katechizm religii chrześc.-katolickiej
przełożył *X. Jędrzej Zieliński.*
Wydanie IV. Cena 50 cent.
(1906-1 3)

Wdowa po profesorze gimn. przyjmuje **uczniów** uczęszczających do szkół w Krakowie. (1957-1-6)
Ulica Stolarska Nr. 6, II. piętro.

Panienki uczęszczające do zakładu naukowego **PP. Klarysek w Starym Sączu**, znajdą pomieszkanie z wiktem i rodzicielską opieką. — Bliższej wiadomości udzieli Przewieleb. X. Dyrektor tegoż zakładu lub *Paulina Sucharkiewicz* w Starym Sączu.
(1910-1-3)

Poszukuje się do wzięcia w większej ilości
dzierżawy mleka
od 1 października. — Oferty przyjmuje się pod **L. K. W.** poste restante **Medyka.** (1956)

DO SPRZEDANIA

garnitur bardzo ładnej staroberlińskiej porcelany składający się z 24 talerzy, 4 półmisków i małej wazki z rysunkami zwierząt, oraz 2 wazony starowiedeńskie, w Tarnopolu w Spółce Rolniczej. (1915 1-3)

Folwark Żegotowice,

83 mor., pięknie skomasowanego gruntu, w okolicy urodzajnej, od stacyi kolejowej pół mili odległy, jest do wydzierżawienia pod bardzo przystępnemi warunkami od marca 1890 r. Zgłoszenia adresować opłatnie: **Zarząd dóbr Ryczów,** poczta **Brzeźnica.** (1954-1-3)

Doniesienie.

L. 7187. (1899-1-2)

Zarząd wojskowy nabywa zwyczajem kupieckim:

dla stacyi	siana	słomy równej
	cetnarów metrycznych	
Krakowa	4200	5000
Tarnowa	3200	5000
Rzeszowa	2700	5000
Dębicy	900	5000
Jarosławia	3800	1000
Przemyśla	7300	7100

Odnośne oferty sprzedających mają być przedłożone do **22 sierpnia b. r.,** a mianowicie do godziny 11ej przed południem **w biurze c. k. Intendantury I. korpusu w Krakowie.**

Warunki dokładne przejrzeć można szczegółowo w rządowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 6 sierpnia 1889 r., a nadto w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu, tudzież w filialnym magazynie wojskowym w Dębicy.

C. k. Intendantura Igo korpusu.

Wyborny prawdziwy francuski
koniak
VIEUX CHAMPAGNE
dostarczam z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejsc Austryi-Węgier za zaliczką 6 złr. za baryłkę 4 litr. pocztą, 15 złr. za skrzynię 12 wielkich ¾ litr. butelek koleją. (1953 1-12)
R. Maiti w Tryeście.

Żyto szwedzkie

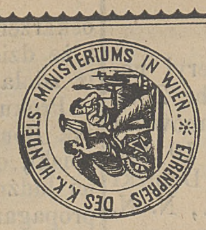
do siewu

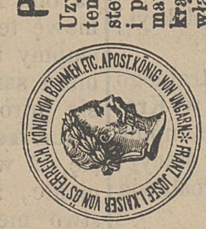
w pięknym gatunku, jest do sprzedania po 8 złr. za 100 kilogramów w **Święcanach**, stacya kolei **Biecz.** — Na żądanie zarząd tych dóbr wysyła próbki.
(1951-2-6)

Ostrzega się przed naśladowaniem.
Należy żądać patentem ochronne

Karbolineum Avenarius.

Najpiękniejsza i najtańsza powłoka na wszelkie przedmioty drewniane wystawione na wpływy powietrza jak: płoty, szopy, wozy gospodarcze, sprzęty i t. p. w kolorze orzechowym.
Ochrona przeciw wilgoci, ciągła trwałość dla dachów gątowych, młynów, tartaków i budowli wodnych. Każdy najemnik może wykonać powłokę. Flaszki na próbę około 5 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej **1 złr. 80 ct.** Prospekta i deszczułki powleczone darmo i opłatnie.
Fabryka karbolineum Amstetten (D. Austr.)
Avenarius & Schranzhofer,
centralne biuro w Wiedniu, III. Hauptstr. 84.
Skład u p. M. Krzysztofowicza w Krakowie, Rynek główny Nr. 37. (612-22-32)





PATENT.

Uzyskawszy patent c. k. Ministerstwa handlu i przemysłu z 25 marca 1889 r. na **krążki** betonowe własnego pomysłu odznaczone medalem srebrnym na wystawie w Krakowie, służące do budowy studzien, rezerwoarów i t. d., mam zaszczyt donieść, iż takowe i nadal sprzedaję po cenach cennikowych.
Nadmieniam przytem, iż w miejscowościach bardziej odległych wykonuję krążki na miejscu. (1916-1-6)

Pierwsza Galicyjska

Fabryka Wyrobów Betonowych

Biuro i skład wszelkich potrzeb technicznych.

Wyrabia: **płyty cementowe, krążki studzienne** własnego systemu, **muszle** pod rynny, **nagrobki, schody, rury i rynny betonowe** do kanałów, **kanały** wszelkich wymiarów, **słupy graniczne** kilometrowe i hektometrowe i t. d. wszystko co z kamienia dotąd używane, lecz blisko o **połowę taniej a trwalsze** niż z piaskowca.

Ma na składzie: **cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki,** łupek, **rury steingutowe, posadzki marmurowe i steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetycz., zlewy kuchen., maty trzcinowe,** materyały przeciw wilgoci itd. Wykonywa: **plany, kosztorysy** i wszelkie roboty budowlane tak w miejscu jak na prowincyi.

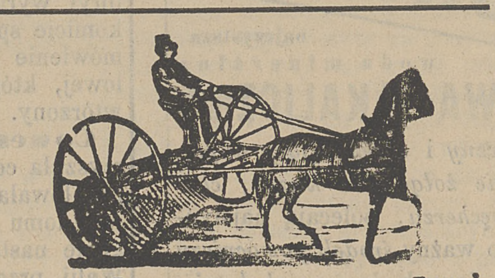
M. ZIELENIEWSKI, inżynier w KRAKOWIE,

ulica św. Marka Nr. 31.

Koncypient rutynowany — znajdzie zaraz umieszczenie **w kancelaryi c. k. Notaryusza w Bolechowie.** (1888 2-3)

Międzynarodowa panorama

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 4, w domu p. Federowicza.
W tym tygodniu: (1785-21-)
Wspomnienia z kampanii r. 1870/71 trzeci cykl.
Bliższe szczegóły w plakatach.



Zupełna wyprzedaż.

Zwijając skład maszyn i narzędzi rolniczych w Podgórzu, sprzedaję począwszy od dnia dzisiejszego wszelkiego gatunku maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, angielskich i amerykańskich **z opustem 20—50 procent niżej cen fabrycznych,** o czem Szan. PP. Rolników celem skorzystania z nadarzającej się sposobności zawiadamiam.

J. B. PRÜWER w PODGÓRZU
(1824-7-8) przy Krakowie.

PIEGI.

Przez używanie mojego **mydła do mycia** można się pozbyć piegów.
Do nabycia **w aptece Wiktora Redyka w Krakowie.** (1666-7-7)
A. BERGMANN.

Ważne dla gości kąpielowych.

Hotel Londyński

w Krakowie na Stradomiu,

stacya tramwaju, w śródmieściu w pobliżu części handlowej położony, został w drodze kupna przez podpisanego nabyty, zupełnie odnowiony i gustownie urządzony. Pokoje począwszy od 80 ct. do 2 złr. za dobę bez doliczenia obsługi. Poleca się zatem Szan. Podróżującym z zapewnieniem najlepszej i najtańszej obsługi. W hotelu są także stajnie i mieszkania kawalerskie z urządzeniem.
(1148-29 36) **Salomon Wasserberger,** handlarz win.

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTOW.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony.
Cena pudełka 60 cnt.
Do nabycia w aptekach.
Główny skład rozsyłkowy:
L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochronny i podpis; dlatego należy na nie uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów. [1591-6 50

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. 1360 11-)



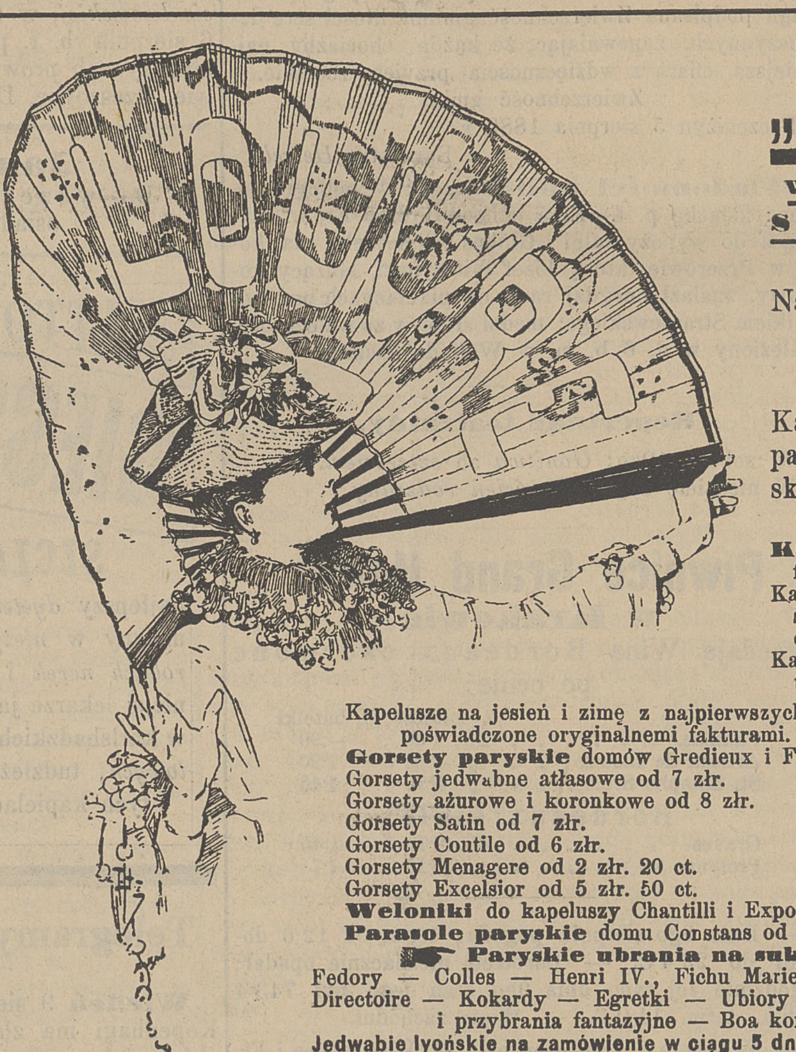
Firma protokółowana, założona 1845.
Odznaczona na kilku wystawach powszechnych.

Fabryka dyamentów szklarskich

do wszystkich celów przemysłowych.

Szklarzom, właścicielom hut szklannych, optykom, litografom, mechanikom, budowniczym machin i t. d. Cenniki i rysunki na próbę darmo i opłatnie. (725-6-10

Josef Legradi's Nachfolger
AUG. STRICKER,
WIEN, V., Kohlgasse Nr. 36.



„LOUVRE“

w Krakowie.
Sukiennice
L. 16.

Najtańsze źródło zakupu.
Największy wybór.
Kapelusze damskie paryskie i wiedeńskie, od 3 złr. do 30 złr.
Kapelusze jesienne filcowe od 5 złr.
Kapelusze jesienne kastorowe i aksamitne od 8 złr.
Kapelusze parysk. kwiatowe domu Prive.

Kapelusze na jesień i zimę z najpierwszych domów Paryża, poświadczone oryginalnemi fakturami.
Gorsety paryskie domów Gredieux i Faron.
Gorsety jedwabne atłasowe od 7 złr.
Gorsety ażurowe i koronkowe od 8 złr.
Gorsety Satin od 7 złr.
Gorsety Coutile od 6 złr.
Gorsety Menagere od 2 złr. 20 ct.
Gorsety Excelsior od 5 złr. 50 ct.
Weloniki do kapeluszy Chantilli i Exposition.
Parasole paryskie domu Constans od 7 złr. do 12 złr.
Paryskie ubrania na suknie.
Fedory — Colles — Henri IV., Fichu Marie Antoinette Challes Directoire — Kokardy — Egretki — Ubiory na głowę — Pióra i przybrania fantazyjne — Boa koronkowe.
Jedwabie lyońskie na zamówienie w ciągu 5 dni po cenach fabrycz.
Wszelkie zamówienia z Paryża w ciągu tygodnia.
Wielka wyprzedaż letniego towaru o 25% taniej cen sklepowych. (1909-2-)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki
przez **Baronową X. Y. Z.**
tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Zycie towarzyskie Warszawy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

In allen Buchhandlungen fl. 1·50 = M. 2·50 vierteljährlich.
Illustrirtes Mode- und Familienblatt

WIENER MODE

Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder, 12 Schnittmusterbogen.
Schnitte nach Mass gratis.

Das im Jahre 1858 gegründete
erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.
empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für
sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt **das 30-jährige Bestehen** der allgemein als **solid** bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Österreich-Ungarn.
Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

FARBY OLEJNE I PŁÓTNA,

papier szklcowy do malowania olejnego, pędzle, oleje, sikatimy, szpachle, palety i płótna szpanowane na ramach
z najlepszych fabryk Düsseldorfskich,
FARBY I PAPIERY ANGIELSKIE DO AKWAREL
I ROZMAITE PRZYBORY DO MALOWANIA I RYSOWANIA
poleca (1489-8-)
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI w Krakowie
pierwszy skład przyborów dla PP. Artystów Malarzy.

Wyroby tkackie Andrychowskie

w jakości i guście nieustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie: Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka na suknie damskie i fartuszki, Dryle szare i kolorowe na ubrania męskie i Story do okien, Dymki, Płótno bawełniane, poleca w wielkim wyborze

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH
pod zarządem gminy miasta Krakowa,
Sukiennice Nr. 17/18.
Próbki przesyła na żądanie opłacone. (1572 35-)

Rzadka sposobność. Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy, jest do sprzedania kilkaset butelek **wina węgierskiego** w 8 gatunkach, po cenie bardzo nizkiej. Bliższej wiadomości udzieli kantor pod firmą **Józef Rapoport** ul. św. Anny 4. (1851-7-)

Pożyczki na podstawie hipoteki lub gwarancyi poręczyciela, ułatwia tanio i sumiennie. (1720-14-30)
Kantor pod firmą **Józef Rapoport**
w Krakowie, ulica św. Anny 4.

Tania Biblioteka Domowa

za 8 złr. zamiast dawniejszej ceny 64 marek.

Dwutygodnik dla kobiet 5 roczników. **Tygodnik Beletrystyczny i Naukowy,** 1 tom. **Dom Polski** 1 tom. Razem 7 tomów o 2260 stronach wielkiego formatu.

Pisma te redagowane przez Teofilę i Teresę Radońskie stanowią cenną bibliotekę domową, odpowiednią dla każdego wieku, szczególnie jednakże dla młodych Polek. Zawarte są w tych rocznikach liczne powieści, życiorysy, poezye, artykuły pedagogiczne, historyczne, przyrodnicze i t. d. Z licznego szeregu autorek i autorów, których prace są w tych pismach umieszczone, wymieniamy tylko niektóre nazwiska: Paulina L. Wilkońska, Narcyza Żmichowska, Seweryna Duchińska, Agn. Baranowska, Aniela Milewska; — Kraszewski, Krasiński (ustęp z pism niedrukowanych), Asnyk, Brzozowski, Kościelski, Jarochowski, Małecki, Gawalewicz, Bełza itd.

Za nadesłaniem 8 złr. posyła się te 7 tomów opłatnie, a prócz tego dodaje się **Podręcznik do pisania listów,** kosztujący 60 cnt. Adresować **do Administracyi „Czasu“ w Krakowie.**

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1617-27-104] **L. SPEISER.**

Na lato

ubiory kamgarnowe po złr. 10·50, surduty i kamizelki po złr. 18·—, ubiory dla chłopców po złr. 5·—, kamizelki pikowe po złr. 3·—,
Heilmann Kohn i Synowie, ***Kraków,*** ulica Grodzka 9. ***Lwów,*** ul. Teatralna L. 1. ***Czerniowce,*** Rynek L. 11. ***Przemyśl.***
(1710-13-15)

Jedyny skład odznaczony w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE



M. Weiss w Wiedniu,

Ceny gorsetów: 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach: 1) całej objętości piersi i grzbietu, wziętej pod ramionami; 2) objętości kibici; 3) objętości bioder; 4) długości od niżej ramiona aż do kibici. — Miarę należy wziąść na sobie na sukni. — **Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub poprzednią gotówkę.** (1839-16-)

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa / 9 g. 31 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa / 7 g. 28 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa / 5 g. 56 m. „ do Podgórza } pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa / 4 g. 13 m. po południu do Podgórza } pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa / 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza } pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (1853 38-)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*